

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY ZNP

ROK LXVII • NR 14

1 IV 1984 r.
CENA 10 ZŁ

GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Ponadto w numerze:

- WYBORY DO RAD
NARODOWYCH
zadania dla Związku
- NIE TYLKO O TEATRZE OCHOTY
rozmowa z Haliną Machulską
- NA WIOSNĘ - SIATKÓWKA!
z cyklu: Ćwicz razem z nami



DANUTA PACHOLEC — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 23 im. Marii Kołopnickiej w Białymstoku podczas zajęć z najmłodszymi
Fot. CAF

DLA WSPÓLNEGO DOBRA

PRZY JEDNYM STOLE

19 marca 1984 r. odbyło się w gmachu ZNP w Warszawie spotkanie Prezydium Krajowej Rady Nauki ZNP oraz kierownictwa Rady i Zarządu Federacji Związków Nauczycielstwa Polskiego Szkół Wyższych i Nauki.

Omówiono możliwość współpracy w zakresie umacniania i rozwijania ruchu związkowego w pionie nauki, umacniania stanowiska związków wobec władz centralnych i terenowych, optymalizacji pracy wszystkich ogniw związkowych poprzez potencjalne wykorzystanie działaczy Krajowej Rady Nauki i Federacji i unikanie zbędnego dublowania działań lub nie mającej uzasadnienia rywalizacji.

Dyskutowane formy współpracy obejmowały uzgadnianie wspólnych stanowisk wobec władz centralnych i terenowych, wspólne opiniowanie projektów podstawowych dokumentów jak: ustawy, rozporządzenia itp. Ponadto obie strony przedyskutowały etapy rozwoju współpracy. Proponowane są spotkania komisji problemowych, wspólne posiedzenia plenarne obu organizacji itp.

Spotkanie odbyło się w atmosferze wzajemnego zrozumienia i w atmosferze przyjaźni.

STANISŁAW KOPERSKI
prezes Krajowej Rady Nauki ZNP

KORESPONDENCJA WŁASNA

RADZIECKA SZKOŁA PRZED REFORMĄ

W Związku Radzieckim opublikowano niedawno projekt reformy szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego, przygotowany zgodnie z postanowieniami plenum KC KPZR z czerwca 1983 r. Informacje, jakie ukazały się o tym wydarzeniu, między innymi także na naszych łamach, wywołały szereg pytań wielu naszych Czytelników. Wychodząc naprzeciw tym zainteresowaniom, wysłannik „Głosu Nauczycielskiego” odbył w Moskwie rozmowę na temat przygotowywanej reformy z prezydentem Akademii Nauk Pedagogicznych ZSRR, prof. MICHAŁEM I. KONDAKOWEM.

— Praca szkół ogólnokształcących i zawodowych znalazła się obecnie w centrum uwagi społeczeństwa radzieckiego. W związku z projektem reformy, który stał się przedmiotem ogólnonarodowej dyskusji, o szkolnictwie pisze się i mówi wszędzie. Nie pamiętam, by tematyka oświatowa zajmowała aż tak dużo miejsca nie tylko na łamach prasy, lecz także w programach radia i TV. Co więc się wydarzyło Towarzyszu Profesorze? Jakie są przyczyny przygotowywanych zmian? Jaki jest krąg nowych problemów i zadań, od których zależy, jak przeczytałem w jednej z moskiewskich gazet, nie tylko losy uczących się?

— Szkoła stała się jednym z najważniejszych instrumentów przebudowy całego ży-

cia naszego społeczeństwa. O jej znaczeniu decyduje fakt, że tym, którzy dziś zasiadają w ławach szkolnych, wypadnie rozwiązywać olbrzymie zadania z przełomu obecnego i przyszłego stulecia.

Z roli oświaty zdawaliśmy sobie sprawę od początku istnienia państwa radzieckiego. Już w 1918 roku W. Lenin, występując na pierwszym zjeździe pracowników oświaty, określił tę dziedzinę życia jako część składową walki o socjalizm, wiedzę zaś — jako oręż ludzi pracy w ich walce o wyzwolenie. Od pierwszych miesięcy władzy radzieckiej republika trzymała w jednym ręku miecz, a w drugim — kaganek.

ZWIĄZEK W KAMPANII WYBORCZEJ

Pierwszy raz w tych wyborach każda organizacja ZNP ma prawo zaproponować swoich kandydatów na radnych. Jest to upoważnienie sformułowane wprost w podstawowym akcie prawnym regulującym tryb wyborów — w ordynacji wyborczej. Prawo jednak, by stało się społecznym faktem, musi zostać zrealizowane, wcielone w życie. I tu wszystko — najdosłowniej — spoczywa w rękach związkowców, członków każdej organizacji związkowej.

O tym, jak w ogóle ważne jest dla oświaty, jej przyszłości, perspektyw w każdej gminie, mieście, województwie, by nauczyciele znaleźli się w nowo wybranych radach, szczególnie w świetle uprawnień, w które ustawa wyposaża podstawowe og-

niwa władzy państwowej — nikogo nie trzeba przekonywać. Warto jednak wskazać na dwa składniki roli naszych, związkowych radnych.

Pierwszy — to ich funkcja w odbudowaniu społecznego prestiżu zawodu, niezbędnego czynnika dobrego spełniania obowiązków pedagoga i wychowawcy. Osłabienie, spadek tego autorytetu jest bardzo boleśnie odczuwany od lat przez środowisko oświatowe; czy można jednak wyobrazić sobie lepszą okazję jego odbudowy jak ta, którą stwarzają przedwyborcze spotkania, a potem działalność w interesie ogółu... I drugi — waga nauczycieli radnych jako ludzi przedstawiających potrzeby szkoły, wyjaśniających mandatariuszom lokalnych społeczności znaczenie i konieczność preferowania potrzeb oświaty.

Te obydwa czynniki zaczęły zresztą w dużej części funkcjonować w świadomości społecznej jeszcze przed wyborami. Mało tego — powinny stać się istotnym składnikiem kampanii wyborczej. Potrzeby oświaty — to wiemy wszyscy, odczuwamy je na co dzień — są ogromne; zdajemy sobie sprawę z tego, że państwo nie jest w stanie ich w pełni zaspokoić. Zrozumienie tego zaczyna docierać coraz powszechniej do społecznej świadomości. Dowodem są rodzące się inicjatywy, podejmowane społecznie prace na rzecz szkoły. Pisaliśmy w „Głosie” o niektórych, jak np. o podjęciu przez mieszkańców ziemi szczecińskiej hasła budowy 50 szkół na 50-lecie ziemi szczecińskiej i zarazem Polski Ludowej. Można tu dodać także informację o inicjatywie od roku sprawdzającej się w województwie tarnobrzskim. Zespół Szkół Zawodowych „Siarkopolu” zaproponował prace pod hasłem „Pomagajmy sobie” — efektem są rozwiązane własnym wysiłkiem trudności i kłopoty wielu placówek tego regionu.

W całym kraju — warto o tym wiedzieć — w 36 województwach (a wcale nie wiadomo, czy nie jest ich więcej, bo dziś nikt nie prowadzi ewidencji), trwają od miesięcy społecznie podejmowane prace na rzecz szkół, oświaty. Tej szansy rodzącego się ruchu społecznego nie wolno nam, działaczom i członkom Związku, nie wykorzystać, przegapić i zmarnować.

Obecnie rozpoczęła się dyskusja nad przygotowaniem lokalnych programów wyborczych. Pracą tą kierują odpowiednie organy PRON. Poważna część rozmów o tym, co powinno się w tych planach znaleźć, co uzyskać priorytet, na co miejscową społeczność stać dodatkowo — będzie odbywała się na zebraniach mieszkańców z kandydatami, którzy ubiegają się o inwe-

styturę, czyli uzyskanie nominacji na kandydata na radnego. Gdy kandydatem tym będzie nauczyciel, coś naturalniejszego jak to, by przedmiotem społecznej wymiany poglądów przy konstruowaniu planów, stały się problemy oświaty. Klimat sprzyjający temu, jak wskazują cytowane przykłady, istnieje. Od tego, jak przekonywająco potrafimy przedstawić nasze racje, zarazić zapalem, zależy, czy potrafimy tę atmosferę wykorzystać, wzbudzić ją tam, gdzie jeszcze się nie narodziła.

Kampania wyborcza stanowi dla środowiska oświatowego szansę szerokiego wyjścia na zewnątrz, do otoczenia z problemami, które od lat stanowiły tylko nasze zmartwienie. Wykorzystanie tej szansy będzie społecznym sprawdzianem prężności odrodzonego ZNP. Im szybciej przejdziemy od etapu wewnętrznych dyskusji do zebrania organizacji zakładowych, na których wyłonimy naszych kandydatów na radnych — tym lepiej; odnosi się to także do zarządów okręgów, które przedstawiają naszych kandydatów do rad wojewódzkich. Da to nam czas na pełniejsze, lepsze sformułowanie problemów środowiska oświatowego w sposób, który przekona lokalne społeczności o wadze spraw podnoszonych przez kandydatów — nauczycieli, pozwoli ująć w zorganizowane ramy rodzące się inicjatywy ogólnonarodowego czynu na rzecz szkół, wzbudzi chęć uczestnictwa w takich pracach.

Najbliższe trzy tygodnie (23 kwietnia mija termin zgłaszania kandydatów) powinny stać się dla wszystkich organizacji ZNP okresem wyjątkowej pracy. Przed nami szansa wyjścia z opłotków z naszymi problemami, zyskania poparcia i pomocy w rozwiązywaniu naszych kłopotów i zaspokajaniu potrzeb nie tylko w sferze deklaracji, lecz i to najważniejsze, w najpotrzebniejszych szkołach działaniach.

Z KRAJOWEJ KONFERENCJI DELEGATÓW PZPR

PROBLEMY OŚWIATY I WYCHOWANIA

Przysłuchiwałem się obradom V zespołu problemowego, na którym zajmowano się sprawami oświaty i wychowania, nauki i szkolnictwa wyższego. Na sali, w gmachu WSNS zebrało się blisko 150 delegatów na Krajową Konferencję oraz zaproszeni goście. Wśród nich ministrowie: oświaty i wychowania — Bolesław Faron (uczestniczył w konferencji jako delegat) oraz nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — Benon Miśkiewicz, przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk, profesorowie... Obrady zespołu otworzył członek Biura Politycznego, sekretarz Komitetu Centralnego i przewodniczący Komisji Nauki i Oświaty KC PZPR — prof. Tadeusz Porębski, który w krótkim wystąpieniu scharakteryzował stan realizacji uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, szczególnie w zakresie oświaty, wychowania, nauki i szkolnictwa wyższego. Następnie obrady prowadziła członkini KC PZPR, nauczycielka języka polskiego w Warszawie — Zofia Makowska. Chętnych do zabrania głosu z tribuny było bardzo wielu, blisko czterdziestu. W większości czynni nauczyciele z różnych miejscowości w Polsce. Wystąpienia nie mogły trwać dłużej niż 10 minut. Tak przegłosowali zebrani. Jak w ciągu tak krótkiego czasu zmieścić to wszystko, o czym chciałoby się powiedzieć. Wszak każdy na tej sali mógłby o oświacie, szkolnictwie, nauce dyskutować godzinami...

Mówiono przede wszystkim o tym, co nas boli! Nas, nauczycieli i wychowawców.

Przedstawiano bez owijania w bawełnę wciąż trudną sytuację, w jakiej znajduje się nasza oświata i szkolnictwo. A więc inwestycje. Jest to — jak podkreślali mówcy — najważniejsza sprawa dla wszystkich województw. Jeśli dziś zapomnimy o tym problemie — stwierdził między innymi Tadeusz Grzywaczewski — to jutro dzieci nie będą miały gdzie się uczyć. Wyż demograficzny wymaga nowych szkół, przedszkoli, internatów, nie można więc oszczędzać na oświacie! Delegat z Nowosądeckiego — Wiktor Czartoryski — podał taką statystykę: „w województwie naszym należałoby zamknąć około 30 proc. szkół, ze względu na ich stan techniczny. W 243 szkołach należałoby przeprowadzić generalne remonty. Ponad 2 tysiące nauczycieli mieszka kątem w rolników... Te fakty wymagają czynów, inicjatyw, przedsięwzięć na rzecz budownictwa szkół i mieszkań dla pedagogów!...

Małgorzata Szalińska — dyrektorka ZSG w Morawicy — Kieleckie — skoncentrowała swoje wystąpienie na temacie: wychowanie młodego pokolenia. „Ci, którzy twierdzą, że wychowuje tylko szkoła i nauczyciele — mylą się — stwierdziła. — Wychowuje całe społeczeństwo. Wychowuje środowisko i zakład pracy. Młode pokolenie zawsze przyjmowało postawę krytyczną wobec zastanego świata. W tym jednak tkwi jego siła i wartość dla społeczeństwa, szansa na postęp. Ale faktem jest i to, że nasza młodzież jest obciążona naszymi błędami, naszą niemożnością, wygodnictwem, często cwaniactwem!” Inny delegat stwierdził: „Krytycyzm młodzieży można i należy twórczo wykorzystać dla wielkiego dzieła przebudowy naszego życia, struktur społecznych, doskonalenia praktyki polity-

cznej i społecznej, nakreślonych przez naszą partię”.

Zbigniew Krupiński — delegat z Opola — poświęcił swoje wystąpienie Kartce Nauczyciela. „Karta jest realizowana — powiedział. — Nie wolno jej w tej chwili zmieniać, nowelizować, została bowiem przyjęta przez całe środowisko jako istotny, ważny i niezbędny dokument dla dalszego rozwoju oświaty i autorytetu nauczyciela w społeczeństwie”. Kazimierz Kozub z Koszalińskiego stwierdził, że w wielu gminach nie przydziela się nauczycielom działek budowlanych. „Grunt jest, materiały i pieniądze są — tylko działek jakoś nie można wytyczyć”.

Z kolei Grażyna Kotnarska z Łodzi zwróciła uwagę delegatów na problemy tych nauczycieli, którzy rozpoczynają pracę w szkole. „Tych młodych wychowawców trzeba otoczyć troskliwą opieką. Muszą to czynić przede wszystkim członkowie partii, szkolne POP”. Mówiono o podręcznikach, pomocach naukowych, lekturach (Elżbieta Stępień z Wrocławskiego), kształceniu, doskonaleniu i doskonaleniu nauczycieli (Tadeusz Jasłowski — woj. olsztyńskie), o zasadach zdobywania stopni specjalizacji zawodowej, które — zdaniem dyskutantów — wymagają dalszego doskonalenia.

Wielu mówców nawiązywało do uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu. Stwierdzano, że w wielu fragmentach są one rzetelnie realizowane. Podkreślano jednak równocześnie, iż trzeba dalszych wysiłków, koncentracji sił i środków, szczególnie w zakresie pełnego zrealizowania zapisu o równym starcie młodzieży, upowszechnianiu pełnego jej średniego wykształcenia, opracowania rządowego programu poprawy bazy materialnej szkolnictwa.

Na prośbę delegatów do szeregu problemów podniesionych w dyskusji ustosunkował się minister Bolesław Faron. Stwierdził między innymi, iż rząd z całą odpowiedzialnością realizuje uchwałę IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dziedzinie oświaty i wychowania. Mówca podniósł niektóre problemy związane z realizacją Karty Nauczyciela i aktów wykonawczych. „Nie wiem, skąd się wciąż biorą głosy, iż Karta ma być nowelizowana. Oświadczam, że nie o tym nie wiem! Nie ma więc podstaw do niepokojów. Karta jest historycznym osiągnięciem i nikt nie chce jej burzyć”. Minister przedstawił stan bazy materialnej szkolnictwa: „Do 1990 roku powinniśmy wybudować 2 tysiące szkół, aby w pełni zaspokoić potrzeby”. Przedstawił stan zaopatrzenia szkół w pomoce naukowe: „Produkcja 9 fabryk pomocy naukowych, a właściwie manufaktur, nie jest wystarczająca, tym bardziej że 70 proc. produkcji tych przedsiębiorstw to meble”. Mówił o wielkim problemie startu młodych nauczycieli. Ustosunkował się do głosów, krytykujących metody kształcenia, doskonalenia i doskonalenia nauczycieli: „W tej sprawie jesteśmy zgodni, że należy szybko podjąć wiążące decyzje. Mówca nawiązał też do tych wypowiedzi, w których przedstawiano ciężką sytuację materialną pracowników nie będących nauczycielami: „Rząd zarezerwował 3 miliardy złotych na podwyżki tej grupy pracowników w roku 1984”. Minister zgodził się też z poglądami, że regulamin zdobywania stopni specjalizacji zawodowej wymaga ulepszenia, doskonalenia: „Pozwólmy jednak temu projektowi, który w tej chwili obowiązuje, zaowocować, zbierzmy doświadczenia i dopiero potem podejmujemy decyzje. Nie niszczy tego, co podjęliśmy wspólnie, w duchu Karty Nauczyciela”.

Dyskusja trwała 3 godzin. Ponadto delegaci złożyli do prezydium konferencji 60 wniosków. Będą one rozpatrzone do końca czerwca tego roku — stwierdził na zakończenie obrad tow. Tadeusz Porębski. Delegaci otrzymają na piśmie odpowiedzi.

Od siebie dodam, że wśród wniosków szereg odnosi się i do „Głosu Nauczycielskiego”. Delegaci nie mają łatwego dostępu do „Głosu”. W związku z tym postulują, aby nie ograniczać nakładu pisma, lecz wprost przeciwnie, nakład ten powiększać i czynić wszystko, ażeby „Głos” był w każdej szkole, by mógł być czytany przez wszystkich nauczycieli.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

Nikommu nie jest lekko, lecz oświadczacie, bez przesady rzecz można, szczególnie trudno, bowiem niezależnie od sytuacji każdemu dziecku trzeba stworzyć warunki do nauki, a chciałoby się także, aby i do zorganizowanego wypoczynku. Tymczasem z tym wypoczynkiem od lat mamy niemałe kłopoty. Złazacza w okresie ferii zimowych. Więc propozycje nowych rozwiązań są po prostu na wagę złota. Nowych, a jednocześnie lepszych od dotychczasowych.

Taką propozycją było wprowadzenie w 1975 r. zróżnicowania terminów ferii zimowych dla uczniów szkół podstawowych i średnich, stwarzające możliwość dwukrotnego korzystania z tych samych ośrodków wypoczynkowych i obiektów szkolnych zarezerwowanych na zimowiska. Pomysł miał swoje plusy i minusy: niemożliwość wyjazdu na wspólny wypocznik rodzinom mającym dzieci w obu typach szkół — podstawowej i średniej. Toteż ulęgając presji opinii publicznej, w 1981 r. przywrócono stary porządek, ujednoliciając termin przerwy zimowej dla wszystkich szkół.

I tak powróciliśmy do punktu wyjścia, co znowu rodzi falę uzasadnionej krytyki, bo wiadomo, że baza wypoczynkowa jest mizerna, a co gorsza — rokowania na poprawę raczej palcem rąa wodzie pisane. Nic więc dziwnego, że tłok w ośrodkach wypoczynkowych budzi niezadowolnienie, nie mówiąc już o warunkach podróży, o tych dantejskich scenach rozgrywających się w pociągach, o kłopotach Ministerstwa Komunikacji i innych mankamentach.

Co z tym fantem zrobić? Jak wybrnąć z opresji? Optymalnego rozwiązania trudno się spodziewać, ale niechby przynajmniej coś, co umniejszy kłopoty.

Ostatnio głośno w kraju o projekcie autorstwa dyrektora Biura Podróży i Turystyki ZNP „Logostour”, Stanisława Piśko, projektu ukazującego możliwość zwielokrotnienia zimowego wypoczynku bez powiększania istniejącej bazy.

Zdaniem autora projektu, mimo bezspornych minusów wprowadzonych w 1975 r. różnych terminów przerwy zimowej, innowacja ta w pewnym stopniu wpłynęła na wzrost liczby dzieci i młodzieży korzystających z kolonii, obozów oraz obiektów turystycznych i wczasowych. Według rzecznika prasowego GKT, w 1970 r. na koloniach przebywało (łącznie zimą i latem) 1068,6 tys., a na obozach 427,7 tys. młodzieży. W roku 1975 liczby te wyraźnie wzrosły, osiągając odpowiednio 1535 tys. i 1169,91 tys. Natomiast w roku 1981, kiedy terminy ferii ujednolicono, zaczyna się spadek uczestnictwa w tych formach wypoczynku: 1002,3 tys. i 537,5 tys. osób. Podobnie rzecz się ma z wczasami i turystyką.

Trudno co prawda z tego faktu wyciągnąć jednoznaczne wnioski. Przyczyny spadku liczby uczestników zorganizowanego wypoczynku są na pewno bardziej złożone, nie bez znaczenia jest m.in. wyższa odpłatność za skierowania, czy w ogóle niższy w czasie kryzysu standard życia ludności, niemniej coś w tym jest.

Wychodząc z założenia, że różne terminy ferii zimowych mogą przynieść poprawę, autor projektu proponuje, aż cztery terminy w okresie od 27 grudnia do 20 lutego oraz podział kraju na 4 strefy — w dwu wersjach: jedna to układ poziomy od północy w kierunku południowym, druga — pionowy: od wschodnich krańców kra-

ju do zachodnich. Punktem wyjścia podziału w jednej i drugiej wersji są granice województw i okręgów szkolnych. W każdej z tych 4 stref ferie zimowe przypadałyby w innym terminie, ale dla wszystkich typów szkół jednocześnie, co stworzyłoby rodzicom mającym dzieci w szkołach podstawowej i średniej możliwość wspólnego wyjazdu na odpocznik. I tak w I strefie przypadałyby w okresie od 27 XII do 9 I, w strefie II od 10 I do 23 I, w strefie III od 24 I do 6 II i w strefie IV od 7 II do 20 II.

Projekt organizacji ferii zimowych w czterech różnych terminach dla czterech rejonów kraju opiera się na założeniu, że większość wyjazdów wypoczynkowych ma charakter rodzinny, bowiem z zimowisk korzysta niewielka liczba dzieci, na ponad 6 mln uczniów, zaledwie 250 tysięcy. Zdaniem autora projektu, zróżnicowanie terminów ferii zapewni znacznie większej liczbie rodzin miejsca w ośrodkach wypoczynkowych, można je bowiem będzie wy-

tu poziomego zamyka możliwość wyjazdu dzieci na zimowiska w góry, bo kiedy w strefach I, II czy III miałyby one ferie, w strefie IV — górskiej — trwałyby zajęcia, a więc obiekty szkolne, pełniące zwykłą rolę bazy wypoczynkowej w zimie, byłyby zajęte. W tej sytuacji gros uczniów skazalibyśmy wyłącznie na zimowiska na własnym terenie, co wprawdzie jest niewątpliwie tańsze, lecz pozbawione pożądanych walorów zdrowotnych i poznawczych.

Podział na strefy pionowe ma tę wyższość nad poziomym, że wprawdzie wszystkim województwom zostawia otwartą drogę w góry, lecz w ograniczonym zakresie. uczniowie z Białostockiego, Olsztyńskiego czy Lubelskiego mogliby bowiem wyjeżdżać wyłącznie w Bieszczady. Czy byłiby zadowoleni? Dostęp do Zakopanego i atrakcyjnych terenów Nowosądeckich miałoby tylko kilkanaście województw z pasa strefy II, w tym również warszawskie, co budziłoby na pewno uza-

FERIE W POROZMAWIAJMY STREFACH?



korzystać nie raz z ciągu 2 tygodni, lecz czterokrotnie w ciągu 2 miesięcy. Czterokrotnie to tak, jakby baza była czterokrotnie większa, choć nic się nie zbuduje. Lepsze będą także warunki dojazdu niż obecnie, racjonalniejszy rozkład urlopow, co tylko wyjdzie na zdrowie organizacji pracy.

Autor projektu nie twierdzi, że jego pomysł jest rozwiązaniem idealnym; można i należy go modyfikować. Ale co do jednego jest przekonany: podział na 4 strefy stwarza kilkakrotnie większe możliwości zimowego wypoczynku. Czy rzeczywiście?

Ministerstwo Oświaty stoi zdecydowanie w opozycji. Wysuwa argumenty kontra: zróżnicowane terminy ferii nie są zgodne z zasadami higieny umysłowej. Uczniowie zamieszkali w strefie pierwszej — obojętnie, czy w układzie poziomym, czy pionowym — mieliby w pierwszym półroczu 15 tygodni nauki, zaś w drugim aż 21; natomiast ci ze strefy czwartej akurat odwrotnie. Potrzeba zachowania w miarę równomiernie rozłożonego w czasie wysiłku młodzieży wymaga ustalenia terminu przerwy zimowej na przełomie stycznia i lutego, czyli w połowie roku szkolnego.

Powiedzmy jednak, że można by na tę nieprawdopodobność przysmaknąć oko. Ale MOiW wysuwa więcej argumentów i to znacznie cięższego kalibru. Wariant podzia-

sadnione pretensje. Bo co odpowiedzieć np. górnikom na pytanie, dlaczego ich dzieci nie mogą wyjechać na zimowisko do Krynicy, gdzie kopalnia wybudowała szkołę i zawarła z nią umowę...

Umowy na użytkowanie obiektów szkolnych w czasie ferii zimowych i letnich w atrakcyjnych miejscowościach wypoczynkowych zawarło wiele zakładów pracy z różnych rejonów kraju. W zamian za remont obiektu, a nierazko i rozbudowę, uzyskiwały one długocześnie, czasem nawet wieczyste prawo do urządzania tam zimowisk. Na przykład Słocznia im. A. Warszawskiego w Szczecinie ma takie umowy z władzami oświatowymi w woj. krosińskim i bielskim, a zakłady pracy z Warszawy w woj. jeleniogórskim i wabrzyjskim, a więc poza granicami owych stref. Porozumienia te trzeba by zerwać, tylko kto poniesie koszty odszkodowania w przypadku, gdy zakład złoży protest?

Kolejny argument dotyczy zbiorowych zimowisk organizowanych przez niektóre zrzeszenia, PGR, służby socjalne okręgów wojskowych, Szkolny Związek Sportowy. Trzeba byłoby z tej formy zrezygnować. To samo dotyczy akcji szkoleniowej o charakterze międzywojewódzkim i ogólnopolskim, prowadzonych przez organizacje młodzieżowe i społeczne. W okresie tegorocznych ferii zimowych ZSMP organizowa-

wał w Szklarskiej Porębie zgrupowanie szkoleniowe dla 2300 aktywistów ze szkół, oczywiście, z terenu całego kraju. Czy przy podziale na strefy byłoby to możliwe? A festiwale, spartakiady, konkursy, przeglądy zespołów artystycznych? Czy z tych imprez także mamy zrezygnować w zimie, bo przecież trudno zwalniać młodzież z zajęć szkolnych, a nie sposób zamykać się szczerzenie w obrębie wyznaczonych stref.

Nowe zasady utrudniałyby również organizowanie zimowisk w wielkich miastach dla dzieci ze wsi. Tylko z niektórych rejonów kraju miałyby one możliwość poznać Warszawę czy Kraków.

Kłopoty nie ominęłyby i doksztalcających się nauczycieli, bo dla wielu z nich wyjazd na sesję egzaminacyjną łączyłby się z koniecznością uzyskania zwolnienia z pracy.

Lansowany przez Główny Komitet Turystyki projekt ma pewne także walory. Podpowiada bowiem możliwość zwielokrotnienia liczby uczestników zimowych wczas-

sów rodzinnych. Nie byłabym jednak tak bardzo pewna, czy mając „bazowo” zagwarantowane skierowanie, wszyscy rodzice dzieci w wieku szkolnym jak jeden mąż przedstawiają się na wczasy w zimie... Może pojedzie ich nieco więcej, ale raczej wątpliwe, by aż czterokrotnie.

Na dobrą sprawę nie orientujemy się dokładnie, ile dzieci spędza ferie zimowe z rodzicami na wczasach, a ile pozostaje w domu i dlaczego. Właśnie odpowiedź na to: „dlaczego”, mogłaby wiele wyjaśnić. Czy powstrzymuje się tylko niedostatek miejsc w domach wczasowych? Znam sporo rodzin, które nie korzystają zimą z wyjazdowych urlopow tylko ze względu na brak odpowiedniego odzienia, nie mówiąc już o innych niedoborach. A rynek nas nie rozpieszcza i nie nie wskazuje na to, że rozpieszczęć będzie.

Jest jeszcze jeden mały szkopuł, powiedzmy — natury psychologicznej. Czy nie za dużo tych szufladek, podziałów? Piękna nasza Polska cała! I jak tu wytłumaczyć dzieciom, że wolno im wypoczywać zimą tylko w wyznaczonej strefie?

Chyba jednak nie przez nowe podziały wiedzy droga do rozładowania zimowych kroków. Czekajmy więc na lepsze propozycje, lepsze pomysły w tej sprawie.

DANUTA BUKALOWA

ŚWIAT

WYMUSZONE POROZUMIENIE

Na południu Afryki trwa od pewnego czasu intensywny ruch. W przeciwnieństwie do wielu poprzednich lat, które charakteryzowały się głównie działaniami militarnymi, obecnie dużą rolę odgrywają dyplomaci. Zarysowała się nawet perspektywa pokoju w tej części świata, choć — trzeba dodać — rozwiązanie zasadniczych problemów, takich jak polityka apartheidu i niepodległość Namibii, są jeszcze odległe.

Jak dotychczas zawarto dość zaskakujące umowy. 16 lutego w Lusace przedstawiciele Angoli i Republiki Południowej Afryki — w obecności reprezentantów USA — podpisali porozumienia w sprawie „disengagement” (nieangażowanie się) wojsk południowoafrykańskich w Angoli i powołania do życia komisji mieszanej, której głównym zadaniem będzie nadzorowanie wprowadzania w życie przyjętych zobowiązań. 16 marca nad rzeką Nkomati, stanowiącą granicę między Mozambikiem a RPA, prezydent Samora Machel i premier Pieter Botha podpisali „Układ o nieagresji i dobrosąsiedztwie”.

Na ten temat wiele pisze prasa burżuazyjna. Podkreśla się przy tym, że szczególnie układ Mozambik — RPA jest pierwszym układem o nieagresji, jaki RPA podpisała ze swymi „czarnymi” sąsiadami. Nie mówi się przy tym nic o przyczynach, jakie doprowadziły Angolę i Mozambik do zawarcia tych umów ze zniechęconym na całym kontynencie afrykańskim rasistowskim reżimem z Pretorii. Nie wspomina się też nic, że nie kto inny, jak

RPA odpowiedzialna jest w ogromnym stopniu za trudności ekonomiczne i społeczno-polityczne, w obliczu których znalazła się Angolska Republika Ludowa i Mozambicka Republika Ludowa.

Przyczyną tego wszystkiego jest — niewypowiedziana, ale systematycznie prowadzona — wojna, traktowana przez RPA jako środek nacisku na sąsiadów. RPA ma w tym zakresie pełne poparcie Waszyngtonu. Wojna ta wyrządziła Angoli straty rzędu 12 mld dolarów, a Mozambikowi 3,8 mld dolarów. Ważną rolę w spowodowaniu tak ogromnych strat odegrały terrorystyczne bandy UNITA (w Angoli) i tzw. Narodowy Ruch Oporu Mozambiku, mające wsparcie finansowe i materiałowe amerykańskich służb specjalnych i południowoafrykańskiego wywiadu.

Uzasadnione wydaje się więc naświetlenie kulis tych wymuszonych w gruncie rzeczy porozumień. Pokazanie, że nie przypadkiem, ale po wieloletniej presji dwa niepodległe państwa Angola i Mozambik zasiały do rozmów z Republiką Południowej Afryki. Nie jest to, oczywiście, wynik jedynie działań Pretorii, ale efekt całokształtu działań imperialistycznych przy współpracy państw podesymulacyjnych mających powiązania gospodarcze z RPA.

Republika Południowej Afryki jest potęgą gospodarczą, najsilniejszym krajem Afryki nie tylko pod względem ekonomicznym, lecz i militarnym. Zalicza się do grupy wysoko rozwiniętych przemysłowo państw, produkujących samodzielnie wiele towarów o skomplikowanej technologii.

RPA posiada też własny przemysł zbrojeniowy pracujący nie tylko na potrzeby jej sił zbrojnych, ale też na eksport. Również rolnictwo jest na bardzo wysokim poziomie. Wszystko to daje RPA ogromne atuty w walce z sąsiadami, państwami — co tu ukrywać — wychodzącymi z wielowiekowego zacofania.

Pięta Achillesowa RPA jest, powodująca napięcia wewnętrzne i konflikty zewnętrzne, polityka rasizmu i apartheidu (oddzielnego rozwoju). Wyraża się ona m.in. w tworzeniu wydzielonych terytoriów, które zwykło się w RPA nazywać „niepodległymi” państwami, które w gruncie rzeczy są zależnymi „bantustanami”. Stosunkowo rzadko ogląda się aktualne mapy RPA, jedna z ostatnich, opublikowana w londyńskim dzienniku „Financial Times” (z 20 lutego br.), pokazuje przecież „bantustanów”, z których cztery: Transkei, Ciskei, Bophuthatswana i Venda są już „niepodległe”!!! Pozostałe mają w bliżej nieokreślonym czasie uzyskać „niepodległość”!!!

Apartheid to, oczywiście, jeden — niezwykle skomplikowany aspekt sprawy. Drugim jest polityka agresji wobec sąsiadów, której nadano obrazową nazwę „sila miecza” (swardsmag). Za jej twórcę uważa się obecnego szefa wywiadu, niegdyś studenta politologii Niela Lukasa Barnarda, który już w czasach akademickich uzasadniał tezę o konieczności zastosowania wobec sąsiadów „sily miecza”. Znalazł on uznanie w południowoafrykańskich kręgach militarystycznych, które zyskiwały wpływ na politykę premiera Pieta Bothę (do 1978 r. ministra obrony RPA).

Wspólnie więc upowszechniono koncepcję „totalnego ataku”, która widzi w każdym państwie afrykańskim potencjalnego wroga i uważa Moskwę za inspiratora wszelkich ich posunięć. Nie dostrzega się więc — dodajmy — że przyczyną napięcia na południu Afryki jest nie co innego jak polityka rasizmu, apartheidu i agresji.

Równocześnie RPA zwiększa wydatki wojskowe, które według londyńskiego Międzynarodowego Instytutu Studiów Strategicznych wyniosły w 1970 r. 300 mln dolarów, a w 1981 r. już 2,760 mld dolarów. A więc wzrost o ponad 800 procent!!!!

Ma to więc być podstawa do działań „realistów” z Pretorii, którzy — wykorzystując swą potęgę, a bojąc się destabilizacji własnego państwa — przeszli od polityki „palki” do polityki „kija i marchewki”. Grożą bronią i prowadzą rozmowy mające na celu narzucenie swego stanowiska i uzależnienie gospodarcze słabszych od siebie państw.

RPA jest organizmem gospodarczym, który może zapewnić pewne korzyści sąsiadom w zakresie planowania regionalnego i rozwoju, będzie się to jednak odbywać kosztem podporządkowania ich Republice Południowej Afryki. Trzeba więc dodać, że „odpreżenie” między Angolą i Mozambikiem a RPA jest wyrazem rozpaczliwego realizmu, zmuszającego te państwa do rozmów z silniejszym i działającym w niezwykle wyrafinowany sposób sąsiadem.

Byłoby jednak naiwnością twierdzić, że po latach, w krajach „frontowych” ich przywódcy i ludność nauczą się kochać apartheid i rasizm. Zdają sobie oni dobrze sprawę z tego, że choć czarna ludność RPA uważa, iż Afrykański Kongres Narodowy jest organizacją stawianą na pierwszym miejscu, a w okupowanej bezprawnie Namibii takie poparcie ma SWAPO, to niemożliwe jest w chwili obecnej zrealizowanie ich postulatów. Nie pozwala na to realny układ sił.

LECH KAŃTOCH

● W poniedziałek 26 marca br. obradowało w Warszawie Plenum Zarządu Głównego ZNP.

Głównym tematem obrad było określenie stanowiska ZNP w sprawach kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli.

W tym numerze zamieszczamy referat Prezydium Zarządu Głównego zaprezentowany członkom plenum przez wiceprezesa dr. Jana Zaciurę.

Za tydzień zamieścimy obszernie sprawozdanie z przebiegu obrad.

Związek Nauczycielstwa Polskiego od początków swojej prawie 80-letniej historii podejmował problemy związane z kształceniem, dokształcaniem i doskonaleniem nauczycieli. Przez lata zawsze integralną część jego programu działania. I tak, już na progu niepodległości w roku 1919 — na Sejmie Nauczycielskim — został sformułowany postulat kształcenia wszystkich nauczycieli na poziomie wyższym. Zrealizowania tego postulatowi domagali się członkowie Związku w okresie II Rzeczypospolitej oraz w latach Polski Ludowej. Główne postulaty sprowadzały się do tego aby wszyscy nauczyciele byli kształceni na poziomie wyższym, by system kształcenia oparto na zasadach pełnej drożności i aby był on powiązany z systemem doskonalenia nauczycieli.

W Związku rozdzieliły się koncepcje kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli. Mieliśmy duże tradycje związane z prowadzeniem własnych, różnorodnych form pracy z nauczycielami, takich jak między innymi: wyższe kursy nauczycielskie, instytuty pedagogiczne, konferencje rejonowe itp. W Związku rozdzieliły się w przeszłości wszystkie najbardziej postępowe koncepcje systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli, których autorami byli wybitni twórcy polskiej myśli naukowej i praktyki szkolnej.

Prawdę to przypominamy i podkreślamy dzisiaj podczas plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego ZNP poświęconego wypracowaniu stanowiska w sprawie kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli. Mamy prawo i moralny obowiązek kontynuować te tradycje i pełnym głosem mówić w imieniu ponad 350 tysięcy naszych członków. Zobowiązaliśmy nas do tego XXXIII Krajowy Zjazd Delegatów, wywołując się za pilną potrzebą wypracowania przez Zarząd Główny stanowiska w tej sprawie. Jak pamiętamy, Zjazd opowiadał się za stworzeniem aktualnego, perspektywicznego i spójnego systemu kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli, tak, aby ten system w pełni odpowiadał społeczeństwu, przyczyniał się do podnoszenia rangi społecznej zawodu nauczycielskiego. Punktem wyjścia przy jego modernizacji mają być zawsze potrzeby dziecka, nauczyciela i szkoły. Podobnie opinie były również zgłaszane na Krajowej Konferencji Nauki ZNP.

Projekt naszego stanowiska w sprawie kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli pragniemy poprzedzić kilkoma ogólnymi refleksjami — wynikającymi z dyskusji prowadzonych w ogniskach ZNP oraz uwag i wniosków zgłaszanych przez naszych członków.

1. Od kilku, a może kilkunastu lat brak jest w Polsce realnej i spójnej koncepcji systemu kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli. Cechą charakterystyczną obecnego systemu jest, naszym zdaniem, duża ilość ośrodków decyzyjnych kierujących kształceniem, dokształcaniem i doskonaleniem nauczycieli — nie zawsze zgadzających się w wielu istotnych problemach. Warto zastanowić się i rozważyć, czy nie należy zmierzać do utworzenia systemu obejmującego całość oświaty, w tym również kształcenie i doskonalenie nauczycieli oraz jedynej władzy zwanej Ministerstwem Edukacji Narodowej.

2. W związku z brakami kadrowymi w szkolnictwie podejmuje się doraźne działania, tj. rekrutując zlikwidowane poprzednio SN oraz przyjmując do pracy absolwentów szkół średnich. Jest to tym bardziej niepokojące, że sprawa ta dotyczy głównie szkolnictwa większego, gdzie ostatek nauczycieli bez kwalifikacji jest szczególnie duży (...)

4 GŁOS NAUCZYCIELSKI

KSZTAŁCENIE DOKSZTAŁCANIE I DOSKONALENIE NAUCZYCIELI

Obowiązkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego jest zwrócić uwagę na fakt, że zatrudniani obecnie nauczyciele będą jeszcze czynni zawodowo do końca XX wieku. A przecież już dziś — nie mówiąc o przyszłości — nauczyciel powinien dysponować wiedzą, umiejętnością jej wartościowania, być przygotowany do pełnienia funkcji pozadydaktycznych: wychowawczych, opiekuńczych, diagnostycznych; być wychowawcą, mieć wiedzę i umiejętności przydatne w pracy wychowawczej, opiekuńczej, organizacjach młodzieżowych, świetlicach, internatach i domach dziecka itp. Kierowanie zatem do pracy ludzi bez kwalifikacji, niedoświadczonych, — stanowi degradację tego zawodu oraz stałe obniżanie jego rangi w społeczeństwie. Taką polityką kadrową będzie w perspektywie blokować dopływ do szkół nauczycieli z ukończonymi studiami wyższymi. Uważamy, iż zjawisko to należy jak najszybciej zahamować i wejść na drogę bardziej perspektywicznych rozwiązań, w tym konkretniej realizacji programu budownictwa dla nauczycieli, a także dodatkowych środków finansowych na inwestycje oświatowe.

3. Jesteśmy zaniepokojeni faktem, iż znaczny odsetek absolwentów szkół wyższych nie podejmuje pracy w szkole. U wielu absolwentów nie obserwuje się właściwego stosunku do zawodu nauczycielskiego. Niektórzy z nich ograniczają swoje obowiązki do zajęć dydaktycznych. Obserwuje się osłabienie działalności wychowawczej, pozadydaktycznej, organizacyjnej uczniowskich, woliwmy szkoły na środowisko. Stąd też podstawowym zadaniem jest budowa jednolitego, zintegrowanego, chociaż elastycznego i zróżnicowanego pod względem metodyczno-organizacyjnym, systemu kształcenia kadr pedagogicznych. Chodzi przede wszystkim o to, by szkoły wyższe, a szczególnie wyższe szkoły pedagogiczne, kształciły wychowawców i nauczycieli i, polskiego, historii, matematyki, organizatorów działalności opiekuńczej i wychowawczej, a nie tylko ludzi posiadających tytuły naukowe — polonistów, historyków, matematyków i innych.

4. Uważamy, że wszystkie działania szkół wyższych, resortów kształcących nauczycieli, nas wszystkich powinny zmierzać do wypracowania modelu nauczyciela-absolwenta studiów wyższych. Miałoby go cechować między innymi wysokie specjalistyczne wykształcenie z jednoczesnym przygotowaniem interdyscyplinarnym: dobre opanowanie umiejętności psychodidaktycznych i technologii nauczania; dobre opanowanie wiedzy psychologicznej, pedagogicznej, naukowej organizacji pracy. Absolwent szkoły wyższej musi być wychowawcą i życzliwym doradcą, posiadać wysoką kulturę osobistą i obywatelską, być otwartym wobec postępu pedagogicznego i społecznego.

DROGI KSZTAŁCENIA

Związek Nauczycielstwa Polskiego opowiada się za realizacją zasady pełnego wykształcenia wyższego wszystkich nauczycieli, bez względu na rodzaj i typ szkoły lub placówki oświatowej. Naszym zdaniem, podstawowym typem zakładu kształcenia nauczycieli powinny być wyższe szkoły pedagogiczne. Muszą one stanowić wzorcowy zakład kształcenia nauczycieli, w którym na wysokim poziomie realizowane będą zarówno przedmioty kierunkowe, jak i pedagogiczno-psychologiczne, praktyki pedagogiczne oraz przedmioty społeczno-polityczne. Podstawowym zadaniem tych uczelni powinno być kształcenie nauczycieli, rozwijanie wiedzy o zawodzie i pracy pedagogicznej.

Analogiczne funkcje powinny pełnić uniwersytety. Ze względu na sytuację kadrową w oświacie oraz potrzeby społeczne inne uczelnie, tj. politechniki, szkoły rolnicze, ekonomiczne itp. powinny również kształcić kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Pedagogiczne kształcenie w tych szkołach wyższych może się również

odbywać w studiach pedagogicznych, których ukończenie dla absolwentów kwalifikacje pedagogiczne. W przypadku nieukończenia takich studiów, należy absolwentom wszystkich szkół wyższych umożliwić ukończenie studium pedagogicznego w systemie IKN. Istnieje pilna potrzeba stworzenia w uczelniach wyższych warunków do rozwoju dydaktyki szczegółowych, a także prawidłowego funkcjonowania zakładów bądź pracowni dydaktyki szczegółowych.

Wyższe szkoły pedagogiczne powinny przygotowywać nauczycieli do nauczania dwóch przedmiotów: głównego i fakultatywnie pobocznego. Postulat kształcenia w dwóch specjalnościach kierujemy również do uniwersytetów. Może na niektórych kierunkach, w tym wyjątkowo trudnym dla oświaty okresie, postulat ten będzie mógł być zrealizowany. Kierunek główny byłby magisterski, drugi pokrewny uprawniający do nauczania w szkole podstawowej. Należy również umożliwić nauczycielom, w większym stopniu niż do tej pory, zdobywanie drugiej specjalności na studiach podyplomowych.

Istnieje pilna potrzeba silniejszego powiązania kształcenia teoretycznego z praktyką. Stwierdzamy duże odierwanie szkolnictwa wyższego od szkół ogólnokształcących i zawodowych. Uważamy, że zbyt małą wagę przywiązuje się do praktyk pedagogicznych, które powinny być organizowane w różnych szkołach i środowiskach w postaci praktyk pedagogiczno-wychowawczych ciągłych i śródrocznych. Należy dokonać analizy funkcjonowania szkół ćwiczeń. Muszą to być placówki wzorcowe nie tylko z nazwy, ale dysponujące odpowiednią kadrą nauczycieli oraz bazą dydaktyczną. Trzeba również rozstrzygnąć — komu szkoły ćwiczeń powinny być podporządkowane. Proponujemy Ministerstwu Oświaty i Wychowania rozważenie propozycji ściślejszego ich powiązania ze szkołami wyższymi, a także przygotowania dla nich nowego, dostosowanego do potrzeb statutu.

Związek Nauczycielstwa Polskiego zdaje sobie sprawę, że szkoły wyższe jeszcze przez wiele lat nie będą w stanie dostarczyć odpowiedniej liczby nauczycieli dla potrzeb oświaty. W związku z tym SN należy traktować jako konieczny element w systemie kształcenia przyszłego nauczyciela. Jako tymczasowe i doraźne traktujemy natomiast 2-letnie studia nauczania początkowego, uważając, że należy je przekształcić w jednolity, jednolitego systemu. ZARZĄDZ Kształcenia NAUCZYCIELI, ORGANIZOWANE W SYSTEMIE OŚWIATY I WYCHOWANIA, MUSZĄ BYĆ ZŁĄCZONYMI WYCHOWANIE, PODADAJĄCYMI NAJLEPSZĄ BAZĘ DYDAKTYCZNĄ ORAZ KADRE PEDAGOGICZNE. Tymczasem stwierdzamy, że niektóre studia nauczania początkowego funkcjonują w bardzo złych warunkach lokalowych oraz posiadają kadry nieprzygotowane do pracy w tych placówkach. Przypominamy Ministerstwu Oświaty i Wychowania, że celom ich powołania jest dostarczenie nauczycieli nauczania początkowego, szczególnie do szkół wiejskich. Czy zatem celowe jest ich organizowanie w dużych ośrodkach, szczególnie w tych, w których istnieje uczelnia wyższa? Jak duża grupa absolwentów tych studiów podejmie pracę na wsi? Nie chcemy przyjmować do wiadomości tworzenia przez resort oświaty i wychowania nowych studiów nauczycielskich, a także innych studiów nauczania początkowego bez zapewnienia im wcześniej drożności w szkołach wyższych.

Jestemy również zaniepokojeni faktem, iż prowadzone przez resorty oświaty i wychowania oraz nauki, szkolnictwa wyższego i techniki prace nad drożnością SN — nauczanie początkowe nie obejmują 2-letnich studiów nauczania początkowego, a także ścieżki w tym ścieżki uczelniczej jest niedopuszczalne.

Wśród wielu problemów kształcenia kandydatów na nauczycieli dwa są szczególnie istotne. Pierwszy — to konieczność prawidłowej orientacji do zawodu nauczycielskiego, motywacji do pracy pedagogicznej, a także świadome podejmowanie studiów nauczycielskich. Drugi problem — to potrzeba stworzenia systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli — uczących nauczycieli, szczególnie w zakładach niższego szczebla. O tym problemie nie można zapomnieć tworząc koncepcję perspektyw-

wicznego systemu kształcenia, gdyż jest to, naszym zdaniem, jeden z warunków zbudowania, zgodnie ze społecznym oczekiwaniem, jednolitego systemu kształcenia nauczycieli w Polsce.

Przedstawiając problemy kształcenia, dokształcania nauczycieli nie eksponujemy oddzielnie poszczególnych przedmiotów, specjalności i typów szkół, chociaż dostrzegamy specyfikę kształcenia i doskonalenia różnych grup zawodowych np. nauczycieli dla szkół specjalnych, placówek opiekuńczych, bibliotek, oświaty dorosłych, szkół rolniczych itp. Jednakże o dwóch grupach nauczycieli należy powiedzieć szerzej. Pierwsza grupa — to nauczyciele pracujący w szkolnictwie zawodowym. Jesteśmy zaniepokojeni brakiem spójnej koncepcji modernizacji systemu kształcenia, dokształcania i doskonalenia tej grupy zawodowej, szczególnie nauczycieli praktycznej nauki zawodu, a także brakiem bilansu potrzeb kadrowych dla szkolnictwa zawodowego. Nie trzeba uzasadniać, jak wielką rolę w gospodarce narodowej odgrywa szkolnictwo zawodowe. Podejmuje w nim naukę około 80 proc. młodzieży kończącej szkołę podstawową. Szkoły te prowadzone są przez różne resorty. Pracują w nich nauczyciele z wyższym wykształceniem magisterskim, inżynierowie, nauczyciele legitymujący się średnim wykształceniem zawodowym itp.

Specyfika tego szkolnictwa wskazuje na potrzebę modernizacji systemu kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli w wielu przypadkach wspólnego ze wszystkim nauczycielami, ale w wielu różniących się, szczególnie w zakresie doskonalenia i doradztwa pedagogicznego.

Druga grupa — to nauczyciele historii oraz przedmiotów społeczno-politycznych. Należy zauważyć, że brak jest aktualnej i perspektywicznej koncepcji kształcenia nauczycieli przedmiotów społeczno-politycznych. Niepokoń nas również niedoskonała realizacja koncepcji doskonalenia nauczycieli historii, propedeutyki nauki o społeczeństwie i wiedzy o kulturze, która przy braku podprętków, literatury popularnonaukowej, tekstów źródłowych powinna stanowić aktualnie jedno z głównych zadań IKN oraz zespołów metodycznych przedmiotowych.

DOKSZTAŁCANIE

Obecna i przewidywana sytuacja kadrowa w oświacie czyni problem dokształcania nauczycieli trwałym elementem polityki oświatowej. Potrzeby kadrowe wskazują konieczność kontynuowania i rozszerzania studiów wyższych dla nauczycieli pracujących, zwłaszcza w specjalnościach i przedmiotach deficytowych, a także zwiększenia limitów na te kierunki.

Dokształcanie czynnych nauczycieli do poziomu magisterskiego powinny prowadzić wyższe uczelnie. Proponujemy resortowi oświaty i wychowania podjęcie decyzji o likwidacji rocznych kursów pedagogicznych dla absolwentów liceów pedagogicznych prowadzonych w systemie IKN, a także rozważanie możliwości przyjmowania tej grupy nauczycieli na 2-letnie studia nauczycielskie, zainicjowane, organizowane na bazie najlepszych studiów wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego, z zachowaniem ich drożności w szkołach wyższych.

System dokształcania nauczycieli pracujących powinien odpowiadać następującym zasadom:

- Program i organizacja studiów dla pracujących, muszą gwarantować nauczycielom wykształcenie na poziomie studiów stacjonarnych;
- Studia zacznie dla nauczycieli z wykształceniem średnim powinny trwać tak długo jak studia stacjonarne;
- Studia zacznie dla absolwentów SWP, SN, PST (Pedagogiczne Studium Techniczne) i podobnych — powinny być kontynuacją poprzedniego etapu kształcenia i trwać 3 lata;
- Na studia zacznie powinni być przyjmowani czynni mianowani nauczyciele, skierowa-

ni przez kuratorium oświaty i wychowania i po zlozeniu egzaminu wstępnego z wynikiem pozytywnym. Egzamin powinien mieć inny charakter i przebieg niż dla kandydatów na studia stacjonarne.

● Absolwenci SN, SWP, PST i analogicznych studiów powinni być przyjmowani zgodnie z zasadą drożności na podstawie skierowania KOiW — bez egzaminu wstępnego.

● Programy studiów, organizacja, formy i metody prowadzenia zajęć powinny uwzględniać dotychczasowe doświadczenia i posiadane wykształcenie nauczycieli. Wskazane byłoby uwzględnić w programach przygotowania pedagogicznego i metodycznego — praktykę w szkole ćwiczeń.

ZNP proponuje rezygnację z centralnego limitu skierowań na studia zacznie. W miejsce tych limitów powinny powstawać — zgodne z potrzebami oświaty i możliwościami szkoły wyższej — makroregionalne plany dokształcania nauczycieli tworzone i realizowane wspólnie przez uczelnie, kuratoria oświaty i wychowania, ODN oraz zarządy okręgów ZNP.

Uważamy, że studium nauczycieli powinni korzystać ze wszystkich uprawnień przysługujących słuchaczom studiów dla pracujących. Terenowe władze oświatowe, ODN i ognia związkowe powinny wspólnie otaczać wszystkich studiujących nauczycieli wszechstronną opieką i pomocą. Natomiast resorty kształcące nauczycieli muszą stwarzać należyte warunki socjalne, dydaktyczne i organizacyjne, umożliwiające nauczycielom godzenie pracy ze studiami. Z przykrością odnotowujemy w dalszym ciągu brak zainteresowania ze strony niektórych uczelni warunkami studiów. Uważamy, że to szkoła wyższa, która nie może stworzyć studiującym nauczycielom właściwych warunków, nie ma moralnego prawa podejmować się prowadzenia studiów zaczynających.

DOSKONALENIE

Doskonalenie nauczycieli powinno być ściśle powiązane z kształceniem i dokształcaniem. Główną instytucją zajmującą się doskonaleniem jest Instytut Kształcenia Nauczycieli. Proponujemy, by został on przekształcony w Instytut Doskonalenia Nauczycieli z zachowaniem oddziałów terenowych.

Systemowi doskonalenia, tak jak kształcenia i dokształcania, należy nadać cechy trwałości, z jednoczesnym podawaniem jego elementów systematycznej modyfikacji. Proces ten musi przebiegać jednak w warunkach stabilizacji, a zmiany dokonywane ewolucyjnie. Instytucje odpowiadające za system doskonalenia oraz nauczyciele powinni mieć świadomość, że uzyskanie dyplomu wyższej uczelni nie kończy edukacji pedagogicznej. Stąd istnieje potrzeba opracowania takiego zróżnicowanego systemu doskonalenia, by odpowiadał on potrzebom i oczekiwaniom społecznym, by stał się bardziej systemem doskonalenia się nauczycieli, ogarniętym tworzącą pasją samokształcenia i samoopieki.

Modyfikacje tego systemu proponujemy prowadzić jednocześnie w IKN i jego terenowych oddziałach, a także w innych instytutach resortowych. Wymaga to uwolnienia tych instytucji od nadmiaru różnych obowiązków, które uniemożliwiają spełnienie zadań statutowych.

Spośród wielu zadań przypisanych IKN należy głównie wyeksponować naszym zdaniem następujące:

- opracowywanie i wydawanie różnorodnych materiałów metodycznych, pomocniczych dla nauczycieli oraz poradników, a nawet współwydawanie czasopism przedmiotowych. Chodzi o ściślejsze niż do tej pory powiązanie systemu doskonalenia i doradztwa pedagogicznego z całością pedagogiczną i ich wykorzystaniem w pracy nauczycielskiej;
- ściśle powiązanie IKN z terenowymi oddziałami doskonalenia nauczycieli, nadzór i kontrola nad doskonaleniem, wspólnie ze szkołami wyższymi, kadry zatrudnionej w tych placówkach;
- organizowanie kursów specjalistycznych dla nauczycieli wszystkich przedmiotów, specjalności i typów szkół;
- doskonalenie kadry kierowniczej;
- programowanie postępu pedagogicznego, organizowanie odczytów pedagogicznych;
- kierowanie dokształcaniem się nauczycieli i niekwalifikowanych, opieka i pomoc dla nauczycieli studiujących;
- realizację zadań związanych ze stopniem specjalizacji zawodowej.

ZNP stoi na stanowisku, że musi ulec modernizacji koncepcja pracy organizacyjnej i dydaktycznej IKN i jego oddziałów. Aby ODN mogły realizować zadania zgodnie z potrzebami nauczycieli muszą być spełnione i inne warunki. Należy wyeliminować i tymczasowe rozwiązania lokalowo-materiałowe i kadrowe w odniesieniu do tych oddziałów. Muszą one posiadać dobrą bazę dydaktyczną. Nauczyciel doskonalący się w systemie IKN powinien zetknąć się z nowoczesną organizacją zajęć, zobaczyć wzorcowy gabinet przedmiotowy.

● ODN powinny mieć do swojej dyspozycji szkoły ćwiczeń pracujące na specjalnym statucie.

- Należy zastanowić się nad statusem pracowników organizacyjnych i finansowych w tym zakresie nie sprzyja pozyskiwaniu kadry nauczycieli akademickich do pracy w ODN, przez odwrotność — powoduje stały odpływ tej grupy zawodowej;
- ODN muszą posiadać własną bazę noclegową, możliwość żywienia uczestników kursów oraz stworzenie w budynku warunków do pracy samokształceniowej i nauki własnej.

Doradztwo pedagogiczne. ZNP traktuje doradztwo pedagogiczne jako jeden z najważniejszych elementów doskonalenia nauczycieli. Uważamy jednak, że w obecnych warunkach doradztwo będzie dobrze wykonywane tylko wówczas, jeśli powstanie prawidłowa relacja między dyrektorem szkoły, doświadczonymi nauczycielami-członkami rady pedagogicznej oraz nauczycielami metodykami. I to prawdę należy uświadomić nauczycielom, dyrektorom szkół oraz metodykom. Istnieje potrzeba opanowania tej grupy nauczycieli na 2-letnie studia nauczycielskie, zainicjowane, organizowane na bazie najlepszych studiów wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego, z zachowaniem ich drożności w szkołach wyższych.

System dokształcania nauczycieli pracujących powinien odpowiadać następującym zasadom:

- Program i organizacja studiów dla pracujących, muszą gwarantować nauczycielom wykształcenie na poziomie studiów stacjonarnych;
- Studia zacznie dla nauczycieli z wykształceniem średnim powinny trwać tak długo jak studia stacjonarne;
- Studia zacznie dla absolwentów SWP, SN, PST (Pedagogiczne Studium Techniczne) i podobnych — powinny być kontynuacją poprzedniego etapu kształcenia i trwać 3 lata;
- Na studia zacznie powinni być przyjmowani czynni mianowani nauczyciele, skierowa-

powinni doprowadzić do stworzenia społecznej „instytucji” mentora, tj. opiekuna młodego nauczyciela.

Praca z młodymi nauczycielami, troska o ich prawidłową adaptację w zawodzie, pomoc w spełnianiu przez nich obowiązków dydaktycznych i wychowawczych, przekazywanie najlepszych doświadczeń pedagogicznych — to nasza wspólna powinność i nasz obywatelski obowiązek.

Sprawowanie doradztwa pedagogicznego przez nauczycieli metodyków, jakkolwiek stałe doskonalone — budzi w dalszym ciągu krytykę i niezadowolenie. ZNP nie przeciwstawia się obecnemu systemowi doradztwa i funkcjonowaniu zespołów nauczycieli metodyków. Chcielibyśmy jednakże uzyskać z resortu oświaty i wychowania rzetelną ocenę tego systemu. Dostrzegamy bowiem ogromne problemy, związane z pracą nauczycieli metodyków, nazywanych przez nas raczej mianem „doradca metodyczny” lub „nauczyciel instruktora”. Zbyt duża liczba nauczycieli i zespołów metodycznych przypadających na metodyka, nierealizowanie zasady — meto-

tego systemu, by przedstawić Zarządowi Głównemu wnioski i propozycje w tej sprawie. Jedno jest oczywiste — stopień specjalizacji zawodowej nauczyciela musi być zdobywać. Jednak by chcieli je zdobywać, stopnie muszą odzyskać swój blask — w postaci nie kwotowych, a procentowych dodatków — i to takich, by to był bodziec do własnego doskonalenia. Przyjrzyjmy się również wymaganiom egzaminacyjnym, kryteriom ubiegania się o stopnie oraz zestawom literatury. Proponujemy, aby Zarząd Główny ZNP upoważnił Prezydium oraz Komisję Pedagogiczną i sekcje zawodowe do przygotowania w odpowiednim czasie stanowiska Związku Nauczycielstwa

★

Kształcenie, dokształcanie i doskonalenie nauczycieli jest istotnym elementem polityki oświatowej w naszym kraju. Wpływa ono w sposób decydujący na sytuację społeczną i prawną nauczycieli, a także na ich poczucie bezpieczeństwa psychicznego i moralnego. Jest to również jedno

W związku z tym przedstawiamy następującą propozycję doskonalenia związkowego oraz pedagogicznego nauczycieli-członków ZNP:

I. DOSKONALENIE CENTRALNE obejmowałoby: działacze ZNP z zarządów okręgów oraz oddziałów. Przykładem tego doskonalenia jest zakończone szkolenie na Jachranie zorganizowane dla około 500 osób na przełomie stycznia i lutego br.; społecznych inspektorów pracy; działaczy sekcji zawodowych. W br. planujemy organizację 1-tygodniowych kursów dla trzech sekcji zawodowych w Warszawie oraz dwóch kursów w NRD. Pozostałe pięć sekcji będą mogły uczestniczyć w kursach w przyszłym roku.

II. DOSKONALENIE DZIAŁACZY zarządów oddziałów i ognisk prowadzone w okręgach ZNP.

III. DOSKONALENIE PEDAGOGICZNE w ogniskach ZNP.

Poniżej przedstawiamy projekt koncepcji organizacyjno-programowej doskonalenia pedagogicznego nauczycieli-członków ZNP w ogniskach w roku szkolnym 1984/85:

1. Celem doskonalenia pedagogicznego nauczycieli-członków ZNP jest: rozwijanie i pogłębianie wiedzy pedagogicznej, społeczno-ekonomicznej oraz prawnej; zapoznanie z głównymi problemami oświaty i wychowania w celu konfrontacji teorii pedagogicznej z praktyką dydaktyczno-wychowawczą; kształtowanie etyki zawodowej i poszerzenie wiedzy o aktualnym statusie społeczno-prawnym nauczycieli; integrowanie zespołów i nauczycielskich przez zaciężanie wieźców korespondencyjnych; samookreślenie się nauczycieli wobec zachodzących zjawisk społeczno-politycznych.

2. Proponowana tematyka (do wyboru).

- Etyka zawodu nauczycielskiego w świetle ustawy Karla Nauczyciela.
- Kształtowanie osobowości młodego nauczyciela w procesie adaptacji zawodowej.

● Model a postawy nauczycieli wobec pracy zawodowej i działalności społecznej.

● Status społeczno-zawodowy nauczyciela w świetle aktualnych aktów prawnych.

● Prawa i obowiązki nauczyciela w świetle ustawy Karla Nauczyciela.

● Prawne podstawy działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego.

● Koncepcja kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli w programach Związku Nauczycielstwa Polskiego w okresie 40 lat PRL.

● Sylwetki zasłużonych nauczycieli i działaczy związkowych (np. Stefania Semolowskiego, Maria Grzegorzewska, Teofil Wojeński, Zenon Klemeńiewicz, Marian Falski oraz inni, działający na danym terenie).

3. Proponuje się, aby realizacja powyższej tematyki odbywała się w ramach różnorodnych form działalności związkowej jak:

- rejonowe konferencje pedagogiczne ZNP;
- kursy i seminaria dla nauczycieli i działaczy związkowych;
- kluby nauczycielskie;
- rady postępu pedagogicznego;
- sekcje zawodowe, komisje i zespoły problemowe.

4. ZASADY ORGANIZACYJNE REJONOWYCH KONFERENCJI PEDAGOGICZNYCH ZNP:

● Konferencje mogą być organizowane w ramach jednego ogniska lub rejonu (kilka ognisk w gminie, w mieście). Mogą być organizowane konferencje międzyrejonowe.

● Organizatorzy konferencji mają prawo wyboru tematów zaproponowanych bądź przyjętych tematów własnych wynikających z potrzeb środowiska.

● W konferencjach ZNP mogą uczestniczyć również nauczyciele i inni pracownicy zatrudnieni w szkole (placówce) oraz zaproszeni goście.

● Proponuje się, aby rejonowe konferencje pedagogiczne ZNP organizowane były co najmniej dwa razy w roku, w czasie wolnym od zajęć lekcyjnych.

5. METODY I FORMY REJONOWYCH KONFERENCJI PEDAGOGICZNYCH ZNP:

Wskazuje jest, aby organizatorzy dokonali przed każdą konferencją: wcześniejszego wyboru jednego, ewentualnie dwóch tematów spośród zaproponowanych, kierując się potrzebą i dostępnością bibliografii; wyboru metod i form realizacji tematu, w szczególności eksponując metody poszukiwania, a więc dyskusję, wykład problemowy, spotkanie ze specjalistami, zasłużonymi działaczami ZNP.

Rejonowa konferencja pedagogiczna ZNP powinna zawierać dwie części: przeznaczoną na realizację wybranych tematów; poświęconą problematyce związkowej. Konferencja powinna być przygotowana w sposób wysoki atrakcyjny — zarówno w części merytorycznej, jak również towarzyskiej.

★

Przedstawiony na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego ZNP projekt naszego stanowiska w sprawie kształcenia, dokształcania i doskonalenia zawodowego oraz związkowego nauczycieli został zaaprobowany przez Prezydium oraz Komisję Pedagogiczną. Proponujemy, aby po dyskusji i wniesieniu zmian i uzupełnień, a także przyjęciu uchwały — stanowisko nasze w tej sprawie zostało upowszechnione wśród wszystkich członków ZNP w czasopiśmie związkowych. Proponujemy również, aby Zarząd Główny upoważnił utworzoną dzisiaj sekcję do podjęcia dalszych prac w celu doskonalenia przedstawionego stanowiska.

DOSKONALENIE ZWIĄZKOWE

Elementem składowym systemu doskonalenia jest doskonalenie związkowe i pedagogiczne naszych członków. Jak wykazuje doświadczenie, jest to dobra i sprawdzona forma pogłębiania wzajemnych kontaktów między nauczycielami, upowszechniania czytelnictwa, tworzenia atmosfery poszukiwań i podnoszenia kwalifikacji związkowych oraz zawodowych. Sytuacja w naszych szkołach i placówkach oświatowych wymaga prowadzenia przez nas przemyslanej i konsekwentnej pracy związkowej oraz pedagogicznej, zgodnej z najlepszymi tradycjami.



Fot. CAF

dyk jak najbliższe nauczycieli, odległe dojadą do szkół połączone z trudnościami komunikacyjnymi, brak własnych wzorcowych klas-pracowni, trudności w organizacji konferencji, zebrania zespołów ze względu na wielozmianowość w szkołach lub trudności z dojazdem nauczycieli w wolne soboty; niezbyt „czysty” status tej grupy zawodowej od tylko niektóre przykłady powodujące naszą troskę o ten system.

Zdajemy sobie sprawę, że na te stanowiska powinni być mianowani nauczyciele o dużej wiedzy, doświadczeniu, cieszący się autorytetem. Powinno to być naturalną drogą awansu. Ale czy naś nac na zabieranie najlepszych nauczycieli z bezpośredniej pracy pedagogicznej, czy nie lepiej, aby do tych zadań powoływać ludzi, którzy nie rekompensując nawet godzin ponadwymiarowej. Obecnie sytuacja kształtuje się tak, że metodycy obciążeni nadmierną liczbą obowiązków i często wracają do pracy w szkołę. Na ich miejsce zatrudnia się osoby słabsze bądź obciążone obowiązkami pozaszkolnymi. Wskazujemy na to, że po pierwszym okresie funkcjonowania tych zespołów zastanowić się nad stworzeniem im odpowiednich warunków działania, by z procesu wstępnego organizacyjnego form, metod i treści doradztwa pedagogicznego, aby systematycznie dążyć do wypracowania optymalnego modelu doradztwa. Należy dobre wzory z przeszłości, w której czerpać pomoc, doradztwo, opiekę, a nie kontrola, ocena i nadzór.

Stopień specjalizacji. Jednym z głównych elementów systemu doskonalenia nauczycieli jest wprowadzany z rocznym upoźnieniem system stopni specjalizacji zawodowych. Idea tego systemu polegała na wyróżnieniu najlepszych jest bliska Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, gdyż jest on jej współtwórcą. Trudno jeszcze dzisiaj w pełni ocenić realizację zarządzenia. Podejmujemy ocenę funkcjonowania

RADZIECKA SZKOŁA PRZED REFORMĄ

CD ZE STR. 1

W pierwszym dziesięcioleciu miliony alfabetów nauczone czytać i pisać. W 1930 roku wprowadzono powszechny obowiązek szkolny na poziomie szkoły podstawowej.

Zbudowanie nowego życia wymagało jednak czegoś więcej niż umiejętności czytania i pisania. Potrzebny był olbrzymi wzrost kultury, przygotowanie dobrze wykształconych specjalistów. W ślad za powszechną szkołą podstawową wprowadzono powszechny obowiązek w zakresie niepełnej szkoły średniej, a następnie średniej. Reforma szkoły dziś ma na celu podniesienie pracy szkoły na nowy, jakościowo wyższy poziom, odpowiadający warunkom i potrzebom społeczeństwa rozwiniętego socjalizmu. Główna troska sprowadza się do tego, by rozwój osobowości nie pozostawał w tyle za postępem naukowo-technicznym i społecznym, za zadaniami podnoszenia efektywności produkcji.

W sposób istotny wzbogaca się również funkcja społeczna szkoły. Zapewniając wysoki poziom wiedzy, niezbędnej dla kontynuowania nauki w wyższych uczelniach, szkoła musi zarazem orientować młodzież na społecznie pożyteczną pracę w gospodarce narodowej. To znaczy, że potrzebny jest taki system szkolnictwa, który zapoznałby uczniów teoretycznie i praktycznie z podstawami produkcji rolnej i przemysłowej oraz pobudzał ich do świadomego wyboru zawodu, do zdobycia początkowego przygotowania do pracy w najbardziej masowych zawodach, z uwzględnieniem zapotrzebowania na nie w danym regionie.

— Czy można prosić o najważniejsze szczegóły przygotowywanych zmian?

— Dyskutowany projekt przewiduje przedłużenie nauczania do jedenastu lat. Proponuje się rozpoczęcie edukacji od szóstego roku życia dziecka. Zasada ta byłaby wprowadzana sukcesywnie, w ciągu kilku lat, począwszy od 1986 roku, w miarę tworzenia nowych miejsc do nauki, przygotowania nauczycieli, poziomu rozwoju dzieci, a także życzeń rodziców i warunków lokalnych. Rozważamy możliwość, by w pierwszym etapie część dzieci rozpoczynała naukę także od siódmego roku, a sześciolatki zdobywały wiedzę zgodnie z jednolitym programem tak w szkołach, jak też w najstarszych grupach przedszkolnych.

Nauczanie początkowe przedłuży się o jeden rok, co pozwoli na lepsze opanowanie przez dzieci umiejętności czytania, pisania, rachowania, elementarnych nawyków pracy fizycznej. Zdejemy sobie też sprawę, że trzeba jednocześnie zmniejszyć przeciążenie uczniów i ułatwić tym samym opanowanie podstaw wiedzy.

Niepełna szkoła średnia umożliwi w klasach V—IX opanowanie podstaw wiedzy. Główną sprawą będzie jednak przygotowanie młodzieży do pracy. Każdy będzie mógł wybrać odpowiedni zawód w piętnastym roku życia. Dziewięcioletnia edukacja da więc podstawy do zdobycia ogólnego lub zawodowego wykształcenia w różnych typach szkół.

Klasy X i XI będą ukoronowaniem ogólnej lub zawodowej szkoły średniej. Proporcje w przyjęciach do tych klas będą się układać stosownie do potrzeb gospodarki narodowej, zainteresowań, predyspozycji i umiejętności uczniów. Trzeba też będzie brać pod uwagę sytuację w poszczególnych regionach, miastach i wsiach.

Wszystkie działania intensyfikujące przygotowanie do pracy będą zmierzać do tego, by w okresie jednej, dwóch pięcioletek wykształcenie ogólnokształcące zostało uzupełnione ogólnym wykształceniem zawodowym. Wszyscy młodzi do chwili rozpoczęcia pracy zawodowej będą mieli możliwość zdobycia zawodu. W dalszej perspektywie doprowadzi to do zbliżenia i połączenia szkoły ogólnokształcącej i zawodowej.

Polepszenie pracy średnich szkół ogólnokształcących i zawodowych stworzy lepsze warunki startu na studia i nowe możliwości dalszego rozwoju kształcenia specjalistów z wyższym wykształceniem. Poszerzy się baza kandydatów na studia. Rysuje się w związku z tym potrzeba opracowania nowych zasad przyjęć do wyższych uczelni.



— Czy położenie tak dużego nacisku na przygotowanie do pracy i zawodu nie pozostanie bez wpływu na zubożenie ogólnokształcących treści nauczania?

— Większa troska o kształcenie i wychowanie zawodowe w żadnej mierze nie przeczy zadaniu harmonijnego, wszechstronnego rozwoju uczniów. Trzeba, żeby wychowywano człowieka nie tylko jako nosiciela określonej sumy wiedzy, lecz przede wszystkim — jako członka społeczeństwa socjalistycznego z właściwymi mu postawami ideowymi, moralnością i zainteresowaniami, wysoką kulturą pracy i zachowania się.

Wzmocnienie wychowania zawodowego w szkołach, przysposabianie uczniów do pracy bynajmniej nie zakłada obniżenia ideowo-teoretycznego i naukowego poziomu programów i podręczników szkolnych. Ażebymy wychowanek szkoły mógł dotrzymać kroku naszym czasom, żeby mógł dorównywać swym poziomem osiągnięciom nauki i techniki, szkoła powinna wykształcić w uczniach twórcze postawy, samodzielne myślenie, własny pogląd na każdą sprawę.

Szczególne miejsce w pracy każdej placówki powinno zająć wychowanie artystyczne, albowiem rozwijając się w takiej atmosferze, uczniowie doskonalą się moralnie. Dziś bardzo ważne jest, żeby rozwój uczuć nadążał za rozwojem rozumu. Jest to ważne dlatego, że na ucznia runęła cała lawina informacji.

Pragnę jednocześnie zwrócić uwagę, że jednym z ważnych elementów przyszłej reformy szkolnictwa jest rozszerzenie sieci szkół i klas z pogłębionym nauczaniem poszczególnych przedmiotów oraz rozszerzenie zajęć fakultatywnych. Zadanie polega na tym, że znaleźć najwłaściwszą relację między podstawami poszczególnych nauk a uzupełnieniami dziedzin wykraczających poza programy.

Wraz z uruchomieniem w przeszłości zajęć fakultatywnych do szkół przyszła liczna armia naukowców, którzy bezinteresownie w swoim wolnym czasie pracują z uczniami. Wnoszą oni olbrzymy wkład w dydaktykę szkolną. Jednak główną postacją w organizacji i prowadzeniu zajęć jest nadal nauczyciel. Trzeba go do tego specjalnie przygotować, umożliwiając pogłębienie wiedzy i opanowanie umiejętności zainteresowania uczniów nowymi formami pracy szkoły.

— Szkoła reaguje na wszystkie współczesne wydarzenia w świecie ze szczególną jej tylko właściwą siłą. W związku z tym znacznie skomplikowała się sytuacja nauczyciela, wzrosły wymagania wobec jego przygotowania, czytania, ogólnej kultury. Czy założenia reformy określają kierunki zmian w przygotowaniu nauczycieli do tych coraz bardziej złożonych zadań?

— Nawet najlepsze programy i podręczniki nie dadzą oczekiwanych rezultatów, jeśli nie będą ożywione zapałem twórczej pracy nauczyciela. Nieprzypadkowo w projekcie KC KPZR dotyczącym podstawowych kierunków rozwoju szkoły ogólnokształcącej i zawodowej, ludowego nauczyciela nazywa się rzeźbiarzem duchowego świata młodej osobowości. Społeczeństwo powierza mu to, co ma najdroższego — dzieci, swoją nadzieję, swoją przyszłość.

Nieprzypadkowo od pierwszych dni władzy radzieckiej podjęto niezbędne kroki w kierunku przygotowania nowych nauczycieli. „Nauczyciel ludowy — pisał W.

Lenin — powinien być wyniesiony u nas na taką wysokość, na jakiej nigdy nie stał, nie stoi i stać nie może w społeczeństwie burżuazyjnym. Jest to prawda nie wymagająca dowodów. Powinniśmy zmierzać ku temu poprzez systematyczną, konsekwentną, wytrwałą pracę zarówno nad jego wzrostem duchowym, jak i nad jego wszechstronnym przygotowaniem do tej rzeczywiście wysokiej rangi i co najważniejsze, najważniejsze, najważniejsze — nad polepszeniem jego sytuacji materialnej”.

Realizując wielki nakaz Lenina, państwo radzieckie dokonało olbrzymiej pracy nad kształceniem nauczycieli i podnoszeniem ich kwalifikacji. W szkołach przedrewolucyjnej Rosji pracowało 240 tys. nauczycieli, obecnie ich liczba sięga 3 milionów. Znamienne jest, że trzy czwarte spośród nich ma wyższe wykształcenie.

Doskonalenie procesu dydaktyczno-wychowawczego wymagało wyższego poziomu przygotowania nauczycieli klas początkowych. W związku z tym w wyższych szkołach pedagogicznych uruchomiono specjalne wydziały kształcące tych specjalistów. Równocześnie stworzono warunki umożliwiające wszystkim nauczycielom najmłodszych klas zdobycie wykształcenia wyższego na wydziałach zaocznych. W rezultacie w 1983 roku 34 proc. nauczycieli klas początkowych miało ukończone wyższe studia.

Obecny etap rozwoju kraju stawia przed nauczycielami radzieckimi nowe zadania, których pomyślne wykonanie wymaga nowoczesnej wiedzy i dobrego przygotowania praktycznego. Przewiduje się zmodyfikowanie planów studiów i programów nauczania w wyższych uczelniach pedagogicznych i szkołach pedagogicznych oraz ich ściślejsze powiązanie z wymogami życia. W szczególności wprowadzona zostanie do programów wiedza w zakresie podstaw współczesnej produkcji oraz metod zawodowej preorientacji uczniów. Rozszerzy się też zakres nauczania etyki i estetyki, logiki, prawa radzieckiego, metodyki pracy wychowawczej. W związku z tym studia w wyższych uczelniach zostaną przedłużone do pięciu lat.

— W ZSRR, podobnie jak w Polsce, również uniwersytety przygotowują nauczycieli. Czy w ich pracy przewidziane są jakieś zmiany?

— Tak. Dotychczas przygotowywały one swych absolwentów w sposób niewystarczający w zakresie pedagogiki, psychologii i metodyki nauczania. Braki te zostaną usunięte. Równocześnie zwiększy się pomoc uniwersytetów dla wyższych uczelni pedagogicznych w rozwoju badań naukowych i podnoszeniu kwalifikacji kadr.

— Przedłużenie nauczania o rok wymagać będzie większej liczby nauczycieli. Czy placówki przygotowujące fachowców dla różnego typu szkół podążają temu zadaniu?

— Zaspokojenie rosnącego zapotrzebowania szkół ogólnokształcących, zawodowych i instytucji pozaszkolnych na pedagogów i wychowawców jest jednym z ważnych zadań reformy. Nieprzypadkowo w toku przygotowań do jej realizacji szczególna uwaga zostanie zwrócona na rozwój wykształcenia inżynierino-pedagogicznego, o czym wspominałem i stworzenie warunków do kształcenia nauczycieli wyłącznie na poziomie wyższym.

O sukcesie zadecyduje przede wszystkim rekrutacja na studia w uczelniach pedagogicznych tej grupy młodzieży, która wykazuje zamiłowanie do pracy z dziećmi, która lubi dzieci i ujawnia to w różnych formach działalności w szkole i poza nią. Obok organów oświaty ludowej udział w tej pracy weźmie Komsomol. Zakłada się, że Komsomol będzie przeprowadzał rekrutację wśród zdemobilizowanych żołnierzy Armii Radzieckiej oraz młodzieży pracującej w produkcji i kierował tych kandydatów do wyższych uczelni pedagogicznych. W szerszym zakresie będzie się stosowało praktykę przyjmowania kandydatów do uczelni pedagogicznych na podstawie rekomendacji rady pedagogicznej szkoły. Wszystkie te środki pozwolą na usunięcie jeszcze jednego braku w kompletowaniu kadr pedagogicznych, jakim jest rosnąca z roku na rok feminizacja. Nauczyciele mężczyźni powinni zająć należne im miejsce w każdej szkole ogólnokształcącej i zawodowej.

Projekt reformy poświęca dużą uwagę stworzeniu niezbędnych warunków do owocnej pracy nauczycieli: przyznawaniu im mieszkań w pierwszej kolejności, polepszaniu warunków w pracy i bytu, zapewnieniu wypoczynku letniego w domach wczasowych, sanatoriach, organizacji pracy nad podniesieniem ich kwalifikacji. Przewiduje się też podwyżkę płac dla wszystkich nauczycieli, wychowawców, mistrzów nauczania zawodu, metodyków i innych pracowników oświaty ludowej.

Wśród wielu kwestii związanych z pracą nauczyciela należy wyodrębnić zadanie poznawania i uogólniania doświadczeń najlepszych, wykorzystywania tych osiągnięć w pracy naukowo-badawczej, szerokiego propagowania najlepszych wzorów i metod pracy. Bez uwzględniania przodujących doświadczeń pedagogicznych nie można sobie wyobrazić ani doskonalenia metod nauczania, ani dalszego rozwoju nauki pedagogicznej.

— Troska o nauczycieli ma w Związku Radzieckim, jak wiem, trwałą tradycję i nie objawia się tylko z okazji kolejnej reformy.

— I są po temu powody. W każdym człowieku, jak powiedział kiedyś Maksym Gorki, tkwi jakby dzwoneczek i jeśli go poruszyć, rozzdzwoni się tym najpiękniejszym, co człowiek ma w sobie. Dobry nauczyciel — to zawsze odkrywca tego dobrego, co tkwi w człowieku. Optymistyczna projekcja A. Makareńki w podejściu do wychowania jest prawem radzieckiej pedagogiki. Dziecko posyła się do szkoły nie tylko po wiedzę. Nieprzypadkowo Jan Amos Komeński nazwał szkołę laboratorium człowieczeństwa.

Rozumienie świata i wyobrażenie o wartościach naszego społeczeństwa dzieci otrzaskują od nauczyciela. A obok niego kroczy — jako jego najaktywniejszy i najmądrzejszy pomocnik — książka, czytelnictwo. Nauczyciel i książka pomagają uśmieszczać życie. Oczywiście, prawdziwy nauczyciel zaczyna się od miłości do dzieci. Samej miłości jednak nie wystarczy, potrzebna jest jeszcze rzetelna znajomość ucznia i wykładanego przedmiotu, potrzebne jest bezgraniczne oddanie sprawie.

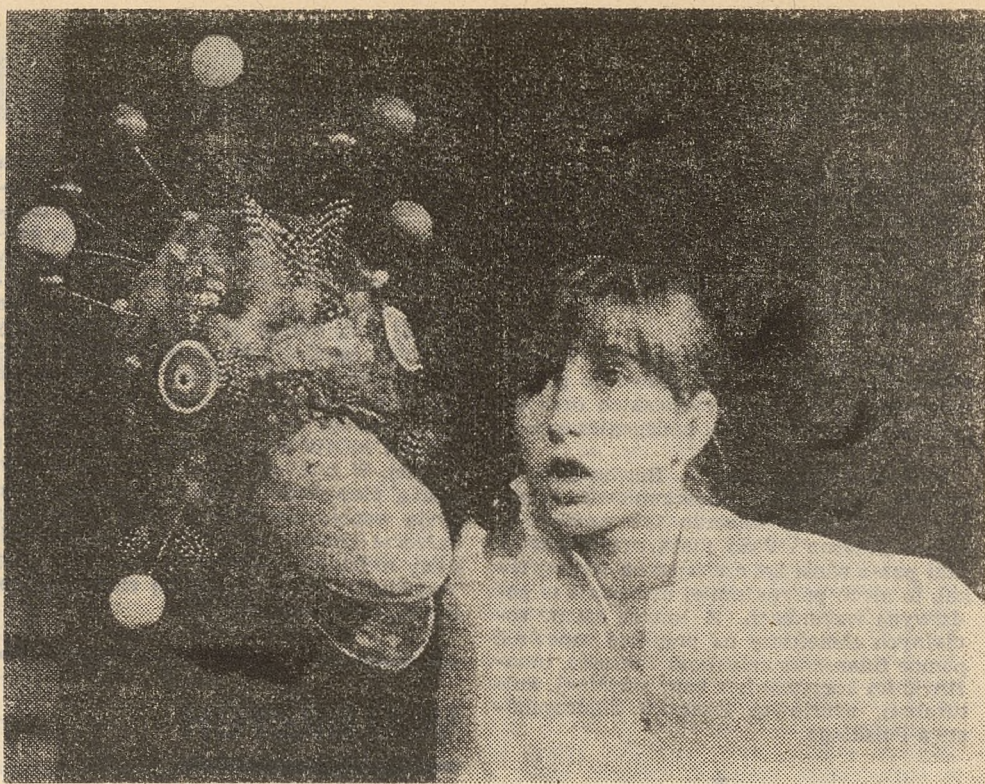
Zadaniem nauczyciela jest rozwijanie w uczniach pragnienia wiedzy, pobudzanie zainteresowania czytelnictwem. Ze złego spektaklu można po prostu wyjść. Z lekcji się nie wyjdzie. A często chciałoby się wyjść, ponieważ zamiast lotu ku nowym nieznanym sferom odbywa się nudne straszanie podręczników, przetykane nie mniej nudnymi morałami.

Mistrzostwo pedagogiczne — to nie tylko wynik pracy pedagoga. Jest to zawsze wspólna twórczość nauczyciela i klasy. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, jaka trudna jest to sztuka i jaka ważna umiejętność. Dziś nie można przygotowywać się do lekcji tak, jak aktor przygotowuje się do wyjścia na scenę, to znaczy zająć się tylko o to, co się będzie robiło na lekcji, jak wyposażyć się ją w pomoce naukowe, co opowie się dzieciom. Najlepsi nauczyciele, przygotowując się do lekcji, myślą nie tylko o tym, co i jak oni będą robili na lekcji, lecz o tym, jak pod ich kierownictwem będą pracowali uczniowie, w jaki sposób będzie zorganizowana ich praca, jak mają im pomóc w samodzielnych podejściu do rozwiązywania zadań poznawczych, które leżą u podstaw wspólnej pracy na lekcji.

Jak wykazuje doświadczenie, najlepsze wyniki w rozwijaniu zdolności intelektualnych ucznia, jego zmysłu obserwacji, pamięci, wyobraźni i fantazji osiąga się właśnie poprzez dobrze zorganizowany proces dydaktyczno-wychowawczy. Dzisiejsze dzieci radykalnie różnią się od ich rówieśników sprzed 20—30 lat. Nie należą dziś do wyjątków sytuację, kiedy nauczyciel komunikujący uczniom coś nowego stwierdza, że znają oni już tę nowość z innych źródeł, że już ją omawiali i mają do niej własny stosunek. Trzeba zatem połączyć w toku zajęć te rozproszoną wiedzę. Nauczycielowi trzeba skutecznie pomóc w tym wysiłku. I o tych sprawach będziemy pamiętać, wprowadzając w życie przygotowawaną reformę radzieckiej szkoły.

— Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
JERZY KRAŚNIEWSKI



Teatr Ochoty to także interesujące spektakle Ogniska dla dzieci i młodzieży.

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ TEATRU

NIE GRAM ROLI WSZECHWIEDZĄCEJ...

Rozmowa z kierownikiem artystycznym Teatru Ochoty, reżyserką i aktorką — **HALINĄ MACHULSKĄ**

— Jakkolwiek znana jest Pani dobrze jako kierownik artystyczny warszawskiego Teatru Ochoty, o którym głośno nie tylko w stolicy, właśnie z racji ciekawych inicjatyw pedagogicznych, o Pani lekcjach prowadzonych techniką teatralną słyszało już tylko niewielu. Znają je głównie nauczyciele dzielnic, na terenie której działa teatr Machulskich, jak często nazywa się Teatr Ochoty. A przecież owe lekcje to arcyciekawa rzecz...

— Przede wszystkim sposób na to — jeden ze sposobów — by dzieci polubiły szkołę. Moje kilkuletnie doświadczenie dowodzi, że takie lekcje są dla młodzieży niezwykle atrakcyjne. Już sama klasa wygląda wtedy inaczej: stoły i krzesła pousuwane pod ścianę, każdy sam wybiera sobie miejsce! Ale także i dla mnie lekcje te są fascynujące. Bo za każdym razem dzieci są inne, zaskakują mnie. Swoją fantazją. Formami i propozycjami rozwiązań. I to wcale nie tylko te uchodzące za inteligentne. Tak było na przykład na zajęciach poświęconych „Wielkiemu laniu” Lema. Żeby pani widziała, ile pomysłowości i fantazji twórczej wykazali pięcio- i sześcioklasiści w prezentowaniu robotów... Lub też zajęcia, jakie prowadziłam niedawno w jednej ze szkół zawodowych (w klasie, w której byli sami chłopcy!) poświęcone Konopnickiej, a więc autorce, która nie jest dziś zbyt atrakcyjna dla młodzieży. Okazało się jednak, że gdy zaproponowałam chłopcom kształcącym się na mechaników, temat: „Zakładamy muzeum Marii Konopnickiej”, gdy przypomnieliśmy sobie wszystkie dramatyczne momenty w jej życiu, między innymi rozwód, lekcja wywołała duże zainteresowanie, a konkurs na projekt pomnika poetki, przeprowadzony błyskawicznie, przyniósł bardzo ciekawe propozycje. Podobnie jest na lekcjach poświęconych „Fircykowi w zalotach” Zabłockiego — tu również już sam tytuł intryguje uczniów: „ramota czy arcydzieło?”. Jeśli więc uda się tylko wyzwolić i uruchomić wyobraźnię młodych, naprawdę ich zaciekawić, rezultaty przechodzą wszelkie oczekiwania.

— I w tym zapewne tkwi między innymi tajemnica powodzenia tych lekcji. Pamiętam wizytę na Pani lekcji, poświęconej „Odrpawie postów greckich”. Z jak ogromnym przejęciem młodzież szukała odpowiednich rozwiązań, jak starała się zrozumieć motywy postępowania Parysa, jego ojca, innych postaci. Dramat Kochanowskiego, który bardzo często na tradycyjnych lekcjach nuży długimi tyradami, w owym teatralnym wydaniu okazał się dla nastolatków aktualny.

— Właśnie dlatego, że sami spróbowali się wcielić w owych bohaterów, głębiej ich zrozumieć. Że byli aktywni. Przerzucenie niejako (naturalnie, odpowiednio inspirowane) całego zadania na dzieci, to główne źródło sukcesu. A najważniejsze jest chyba to, że nie boję się naruszać pewnego tabu — że nie gram wobec dzieci roli

wszechwiedzącej, że mówię im np. nie wiem tego, czy tego, musicie mnie nauczyć... Jak to wyzwala inwencję dzieci! Wizytując moje lekcje poloniści dziwili się bardzo, że np. nie boję się dzieci, których zupełnie nie znam, że wychodzę do nich z pełnym zaufaniem.

— Nie przeto dziwnego, że na metody stosowane przez Panią bardziej otwarta jest młodzież niż nauczyciele...

— Jest to zupełnie naturalne, że „gry dramatyczne” są dla dzieci łatwiejsze niż dla dorosłych. Ale nie mogę się uskarżać na brak zainteresowania ze strony nauczy-

znawałam zwłaszcza pracę teatrów angielskich z dziećmi i młodzieżą, zwiedziłam w sumie 9 tego typu ośrodków. Są to teatry edukacyjne przygotowujące całodienne programy połączone z przedstawieniem; owe programy prezentowane są bądź w siedzibie teatru, bądź w pomieszczeniach szkolnych.

Szczególne wrażenie wywarły na mnie zajęcia prowadzone przez prof. Dorothy Heathcote z uniwersytetu w Newcastle — up (on) — Tyne, która przygotowuje właśnie nauczycieli do prowadzenia zajęć dramatycznych, a także organizuje „wydarzenia teatralne” dla dzieci, wydarzenia, w których są one aktorami i widzami jednocześnie, a które — mówiąc najogólniej — poprzez uczestniczenie dzieci w fikcyjnych konfliktach i problemach, przyspieszają ich rozwój, przygotowują lepiej do życia społecznego.

— Współczesna pedagogika przywiązuje dużą wagę do tego typu, aktywizujących wyobraźnię, intelekt i predyspozycje twórcze, metod i sposobów wychowawczych. Właśnie lekcje techniką teatralną wyróżniają się z tego względu szczególnymi walorami. Tymczasem w Polsce — jak dotychczas — znalazły one w zasadzie tylko w Pani wielką entuzjastkę. Ani w środowisku pedagogicznym, ani też w środowisku teatralnym nikt inny nie poszedł, jak dotąd, w Pani ślady.

— Zawsze w równym stopniu pasjonował mnie tak teatr, jak pedagogika. Kończyłam m.in. Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Łodzi; przez pewien czas uczyłam języka polskiego w jednym z liceów ogólnokształcących w Olsztynie, w Studium Nauczycielskim w Lublinie prowadziłam kulturę słowa... Jestem więc nie tylko reżyserką i aktorką, jestem również — czuję się nim — pedagogiem. Istotnie, nie słyszałam, by ktoś inny prowadził u nas podobne do moich, lekcje. Jestem jednak optymistką i wierzę mocno, że w najbliższych latach sytuacja ulegnie zmianie. Bowiem ostatnio najwyraźniej coś tu drgnęło. Przynajmniej kilka symptomów wskazuje na to, iż niebawem wspomogą mnie inni. Wspomniłam już o lekcjach pokazowych, jakie niedawno prowadziłam dla polonistów i o zainteresowaniu, jakie one wzbudziły. Przypomnę też, że kilka tygodni temu moje lekcje prezentował NURT. I fakt o szczególnym znaczeniu: od nowego roku akademickiego prowadzę na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego (a konkretnie na IV roku nauczania początkowego) zajęcia fakultatywne, które na początku nosiły nazwę: warsztaty teatru poezji, a które wkrótce przekształciłam w techniki teatralne w pracy pedagoga. Tego typu zajęcia — jako bardziej uniwersalne — są bowiem, moim zdaniem, szczególnie potrzebne przyszłym nauczycielom. Bo jak-

nią — bardzo konkretny — to rzeczywistość zwiastun liczącej się zmiany.

— Ja również wiąże z tym poważne nadzieje; to wspaniale, że Wydział Pedagogiczny UW wprowadził takie zajęcia i że pozwala mi na całkowitą swobodę w ich prowadzeniu.

— Ale lekcje techniką teatralną — Pani szczególna pasja — to tylko część poczyną pedagogicznych Teatru Ochoty, którego jest Pani główną animatorką. Teatru utrzymującego tak bliskie kontakty ze szkołami swej dzielnicy i nieprzypadkowo noszącego nazwę: Ośrodek Kultury Teatralnej. Zresztą „Głos Nauczycielski” pisał już nie raz o niektórych inicjatywach owej unikalnej placówki artystyczno-wychowawczej. Jak obecnie wygląda na co dzień współpraca teatru ze szkołami?

— Staramy się ciągle je wzbogacać, proponujemy szkołom najróżniejsze formy: obok lekcji techniką teatralną, które właśnie ja prowadzę, także lekcje języka polskiego z udziałem aktorów, na których prezentują oni wybrane sceny z dramatów objętych lekturą, a potem dyskutują o nich z młodzieżą; lekcje poświęcone kulturze mowy i recytacji; zajęcia pozalekcyjne w szkołach dla młodzieży szczególnie zainteresowanej teatrem (prowadzą je instruktorzy naszego środowiska). Działalność na rzecz szkół i wychowania jest po prostu włączona w program naszej placówki.

Tak na przykład w ubiegłym roku przedstawienia naszego Ogniska Teatralnego dla dzieci i młodzieży. To ognisko, to przedmiot naszej szczególnej troski. Prowadzimy w nim zajęcia dla trzech różnych grup wiekowych: dla dzieci z klas I-IV, dla dzieci z klas V-VIII oraz dla młodzieży ze szkół średnich; ci najstarsi przygotowują też spektakle teatralne prezentowane, obok naszych przedstawień profesjonalnych, na deskach Teatru Ochoty, a także i w innych miejscach, ot, między innymi właśnie w szkołach.

— Czy szkoły chętnie korzystają z tych bogatych propozycji teatru, zwłaszcza z owych różnorodnych lekcji, które — co tak niezmiernie ważne — nie burzą struktury planu szkolnego, nie wymagają żadnych zmian w rozkładzie zajęć, a odbywają się po prostu na konkretnej lekcji w określonej klasie?

— Na ogół propozycje nasze spotykają się z zainteresowaniem. Oczywiście, przede wszystkim w tych szkołach, których nauczyciele, zwłaszcza poloniści, są już bliżej związani z naszą placówką. A takich zaprzyjaźnionych pedagogów mamy coraz więcej.

— Tym bardziej więc szkoda, że nie mamy w kraju więcej takich ośrodków, jak Teatr Ochoty. I więcej tak pełnych pasji propagatorów zbliżenia młodych do teatru owej cudownej sztuki, która dostarcza prze-



Dużym powodzeniem widzów cieszy się pełen inwencji spektakl Ogniska Teatralnego pt. „Toto”, reżyserowany przez Halinę Machulską.

Zdjęcia: Zygmunt Rytko

cieli. Stopniowo, lecz wyraźnie wzrasta ono. Właśnie niedawno prowadziłam dla polonistów warszawskich lekcje pokazowe techniką teatralną. Wykazali oni ogromne zainteresowanie, co więcej, byli zachwyceni. I bardzo żalowali, że nie są przygotowani na uczelniach do prowadzenia tego typu zajęć.

— Taka jest, niestety, prawda. Tymczasem w wielu innych krajach, od dawna już uścisnąć pedagogiczne przygotowują swych absolwentów do prowadzenia zajęć typu dramatycznego, swoistych gier teatralnych i od dawna zajęcia takie w różnego typu szkołach i uczelniach należą do codziennej praktyki.

— Właśnie niedawno wróciłam z miesięcznego pobytu w Anglii, gdzie zaznajaniałam się bliżej z tym zagadnieniem. Z dużą zazdrością obserwowałam, jak wielką wagę przywiązują do tych spraw Anglicy. Po-

kolwiek każdy pedagog szuka później sam najodpowiedniejszych form i metod pracy z młodzieżą, znajomość tego typu technik może mu z pewnością pomóc. Warto jednak podkreślić, że prowadzenie zajęć, o których mówię, wymaga od nauczyciela nie tylko odpowiednich umiejętności, ale także pewnych predyspozycji. Cieszę się jednak bardzo, że sprawa wyraźnie się posuwa. Jeśli uda mi się tych pierwszych uczestników moich zajęć na warszawskiej pedagogice zapalić, przekonać, będzie to poważny krok naprzód.

— Oby, doświadczenia mamy bowiem nie najlepsze. Przecież niezmiennie od lat postuluje się, by uczelnie kształcące pedagogów przygotowywały ich także do prowadzenia nowoczesnej pojętej edukacji kulturalnej, a więc i do prowadzenia lekcji i zajęć techniką teatralną — i ciągle, jak dotychczas, niewiele się w materii zmienia. Ale przykład podany przez Pa-

ni i doznań nieporównywalnych z niczym innym — jak właśnie Pani. Więc z racji przypadającego 27 marca święta ludzi sceny, właśnie na Pani ręce składam im wszystkim — w imieniu redakcji i naszych Czytelników — jak najlepsze życzenia. Oby udawało im się jak najczęściej wychodzić naprzeciw największym potrzebom wewnętrznym nas wszystkich. I oby zdobywali dla sztuki Świdorskiego, Kantora i Brocka jak największą liczbę prawdziwych miłośników — i to zwłaszcza wśród młodych.

Rozmawiała:
HENRYKA WITALEWSKA

KRONIKA

(od poniedziałku

do niedzieli)

OCZEKIWANE SPOTKANIE

19 bm. odbyło się długo oczekiwane spotkanie kierownictw (w 3-osobowych składach) ZG ZNP, Krajowej Rady Nauki ZNP oraz Federacji ZNP Szkół Wyższych i Nauki. W powyższych obradach uczestniczyli przedstawiciele: Wydziału Nauki i Oświaty oraz Wydziału Społeczno-Zawodowego KC PZPR, a także Komisji ds. Zarządu Majątkiem Związków Zawodowych. Spotkanie zakończyło się wyrażeniem przekonania, iż z braku różnic ideowych współpraca i ewentualna integracja powinna rozwijać się na płaszczyznach merytorycznych.

PROBLEMY WYDAWNICTW SZKOLNYCH I PEDAGOGICZNYCH

21 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Kolegium MOiW poświęcone realizacji planów wydawniczych i zamierzeniom „Naszej Księgarni” oraz Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych na 1984 r. W posiedzeniu uczestniczył prezes Kazimierz Piłat.

ZNP PRZYGOTOWUJE SIĘ DO SWOJEGO 80-LECIA

21 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Komisji Historycznej ZG ZNP. Przyjęto plan pracy na lata 1984-1986 oraz zaakceptowano projekt obchodów 80-lecia ZNP, który zostanie przedłożony na posiedzeniu Sekretariatu i Prezydium Zarządu Głównego.

PROBLEMY FINANSOWE ZNP

22 bm. odbyła się narada przedstawicieli ZO ZNP, poświęcona problemom finansowym i ekonomicznym Związku. Naradę prowadził wiceprezes Michał Langowski.

SZKOLENIE AKTYWU ZNP

W dniach 23 i 24 bm. odbyło się szkolenie aktywów związkowego w Piotrkowie Trybunalskim i Łodzi. Tematem szkolenia były sprawy realizacji programu Związku na szczeblu zarządów oddziałów ZNP oraz aktualne problemy podejmowane przez zarządy okręgów oraz Zarząd Główny. W szkoleniu uczestniczyli przedstawiciele kierownictwa ZG ZNP; w Piotrkowie Trybunalskim — Jan Zaciura, a w Łodzi — Michał Langowski.

NARADA W URZĘDZIE RADY MINISTRÓW

W Urzędzie Rady Ministrów odbyło się posiedzenie Komitetu ds. Związków Zawodowych z udziałem przedstawicieli ogólnokrajowych organizacji związkowych zawodowych. Przedmiotem spotkania były problemy społeczno-gospodarcze, a w szczególności sprawa realizacji CPR na rok 1984. W obradach uczestniczył kol. Michał Langowski.

AKTYW ZWIĄZKOWY W SIEDZIBIE ZG ZNP

24 bm. grupa działaczy ZNP z Grudziądza przebywała w siedzibie ZG ZNP, gdzie spotkała się z przedstawicielami kierownictwa Związku. Informacje o pracy ZG ZNP oraz przebieg realizacji programu uchwalonego przez XXXIII Zjazd były przedmiotem ożywionej dyskusji.

OPINIE ZG ZNP

Zarząd Główny ZNP przesłał w poprzednim tygodniu opinie w sprawach projektów aktów prawnych:

1. Do Głównego Komitetu Turystyki — na temat III wersji projektu założeń ustawy o turystyce.
2. Do Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawie projektu zarządzenia dotyczącego zasad i stawek wynagradzania nauczycieli w olimpiadach szkół średnich oraz w sprawie projektów programów proponowanych do realizacji w ramach indywidualnego toku nauczania.
3. Do Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej — w sprawie doskonalenia nauczycieli oświaty rolniczej.

WARSZAWA

ZNP W ZNP

Przy Głównej Kwaterze ZHP powstał Oddział ZNP. 23 stycznia br. odbyło się zebranie programowo-wyborcze. Co skłoniło pracowników Głównej Kwatery do utworzenia nauczycielskiej organizacji związkowej? Dlaczego wybrali właśnie ZNP? Oto co nam na ten temat powiedzieli sami zainteresowani:

Witkor Moś (przewodniczący grupy założycielskiej): — Po prostu do takiego Związku chcieli należeć pracownicy Głównej Kwatery. Utworzyliśmy Oddział ZNP wspólnie z pracownikami Komendy Chora-gwi Stołecznej, ponieważ w większości jesteśmy nauczycielami urlopowanymi do pracy w ZHP i mimo że na co dzień nie zajmujemy się dydaktyką, to jednak nadal czujemy się wychowawcami, pedagogami. Zresztą jako członkowie ZHP pracujemy w tym samym środowisku szkolnym co nauczyciele i stawiamy sobie takie same cele wychowawcze. Więc konsolidacja ze środowiskiem nauczycielskim na gruncie działalności związkowej jest czymś naturalnym i logicznym.

Krzysztof Kaczmarek (nowo wybrany prezes oddziału): — Właśnie w naszym programie działania stawiamy na pierwszym miejscu problematykę ideowo-wychowawczą. Chcielibyśmy, aby we wszelkich dyskusjach i rozważaniach na temat oświaty i wychowania nie zabrakło głosu pokaznej, liczącej 100 tysięcy osób, kadry instruktorów harcerskich. Będziemy więc zabiegać o prawo do twórczego udziału w pracach władz oświatowych i politycznych dotyczących systemu oświaty narodowej. Również na zebraniach związkowych zamierzamy zabierać głos w sprawach wychowania dzieci i młodzieży, reprezentując stanowisko i interes ZHP.

Witkor Moś: — Wśród spraw ogólnych nie zabrakło w naszym programie działania i takiej, dość drażliwej kwestii: otóż obecna sytuacja nauczycieli urlopowanych do etatowej pracy w ZHP pod wieloma względami nie jest najlepsza. W porównaniu ze swoimi kolegami pozostającymi w szkole tracą oni wiele, wszak nie obejmuje ich Karta Nauczyciela. Zatem będziemy podej-

mować i popierać na forum ZNP inicjatywy zmierzające do objęcia Kartą etatowych pracowników ZHP, którzy różnią się od nauczycieli-dydaktyków tylko tym, że ci — nieco sprawę upraszczając — pracują na ogół w szkole do godziny 14.00, a instruktorzy harcerscy — od 14.00.

Szczególnie będziemy zabiegać o to, aby pracownicy etatowi mieli prawo do podejmowania studiów nauczycielskich oraz do podnoszenia kwalifikacji pedagogicznych.

Krzysztof Kaczmarek: — Bardzo złożony problem to sprawy mieszkaniowe. Wielu naszych kolegów mieszka tymczasowo w hotelu „Tramp”. Jeśli mają przebywać w nim przez wiele lat, czekając na własny lokal, to niech przynajmniej mieszkają w godziwych warunkach. Z innych spraw społecznych chcielibyśmy na przykład zapewnić pomoc finansową członkom Związku, umożliwić im korzystanie z bazy socjalnej, kulturalnej, sportowej Związku Nauczycielstwa Polskiego.

★

W świetle wypowiedzi kolegów z Głównej Kwatery ZHP podstawową sprawą jest objęcie pracowników harcerstwa Kartą Nauczyciela. Postulat harcerzy ma podstawę prawną, ponieważ artykuł 1 punkt 7 stwierdza ogólnie, że Karcie podlegają: „nauczyciele zatrudnieni w organizacjach politycznych i społecznych oraz w związkach zawodowych na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych w zakresie ustalonym ustawą”.

Ponadto zgodnie z artykułem 5 Karty również minister oświaty i wychowania ma prawo na drodze rozporządzenia rozszerzyć przepisy ustawy na inne grupy pracowników pedagogicznych nie zatrudnionych bezpośrednio w oświacie.

A zatem związkowcy z ZHP mogą liczyć na zrealizowanie swoich zamierzeń. Jednak — jak wynika z przepisów ustawy z 26 stycznia 1982 roku — nie wszyscy nauczyciele urlopowani do prac w organizacjach politycznych czy społecznych mogą być objęci Kartą. Chodzi o takich, którzy piastują stanowiska nie wymagające kwalifikacji pedagogicznych. Również komplikuje się sprawa w przypadku nauczycieli urlopowanych do pracy w ZHP w okresie stażowym, to jest przed otrzymaniem tytułu nauczyciela mianowanego (łączy ich z chlebodawcą, tylko umowa o pracę).

BIELSKO-BIAŁA

NAŚLADOWNICTWO DOZWOLONE

chorych kolegów. Obdarowali każdego paczką żywnościową (kakao, słodycze, konserwy, owoce cytrusowe), które zakupiono z funduszy związkowych.

W minionym roku zorganizowano dla kolegów-emerytów pięć wycieczek autokarem, nieodpłatnie oddanym do dyspozycji sekcji przez inspektora szkolnego. Były to: trzydniowa wycieczka do Warszawy, dwudniowa w Góry Świętokrzyskie i trzy wycieczki jednodniowe w okolicy Bielska-Białej. Ponadto zarząd sekcji włożył sporo pracy w uporządkowanie ewidencji członków oraz składek. Członkowie sekcji aktywnie włączyli się do działalności Klubu ZNP, wzbogacając program cotygodniowych zebrań.

W czasie dyskusji, jaka odbyła się po sprawozdaniu, zebrani zgłosili szereg problemów do nowego planu pracy sekcji. Poinstalowano kontynuować opiekę nad chorymi i niedołączonymi kolegami-emerytami, przydzielając członkom zarządu opiekę nad poszczególnymi osobami. Ustalono też terminarz i program wycieczek: trzydniowej — do Warszawy, trzydniowej — do Lublina oraz trzech wycieczek jednodniowych do ciekawszych miejsc naszego regionu. Zorganizowanie tych wycieczek będzie możliwe dzięki temu, że inspektor szkolny Jan Filip, zadeklarował bezpłatne użyczenie autokaru.

JAN NIKIEL

KOSZALIN

SZKOLENIE AKTYWU

Z inicjatywy Prezydium Zarządu Okręgu i Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Koszalinie odbyło się w Mielnie szkolenie działaczy ZNP z terenu województwa koszalińskiego. Uczestniczyło w nim 100 prezesów oddziałów i przedstawicieli ognisk związkowych ze szkół i placówek oświatowo-wychowawczych.

Wyjaśniono niektóre wątpliwości związane z interpretacją ustawy o związkach zawodowych, zastanawiano się nad rolą

Określenie statusu pracowników pedagogicznych zatrudnionych w ZHP jest konieczne także ze względu na dobro ... dzieci i młodzieży. Pracę wychowawczą w harcerstwie powinny podejmować osoby o wysokich kwalifikacjach pedagogicznych, najlepiej nauczyciele. Jak dotąd — zdaniem moich rozmówców z Głównej Kwatery ZHP — młodzi nauczyciele podejmujący taką pracę są za to „karani”. Trzeba zatem wszelkie niejasności i niedomówienia rozwiązać, usunąć, w rozmowach z przedstawicielami MOiW z jednej strony oraz ZNP z drugiej. W tym ostatnim przypadku z pewnością niepoślednią rolę odegra stara tradycja współpracy ZHP z ZNP. Teraz, gdy harcerze znaleźli się w jednej nauczycielskiej rodzinie związkowej, rozmowy przy wspólnym stole mogą się rozpocząć bez formalnych przeszkód (VIS)

WAŁBRZYCH

KLUB

NAUCZYCIELI

TAJNEGO NAUCZANIA

Klub utworzony został 8 listopada 1983 r. Działa pod patronatem Zarządu Okręgu ZNP i Kuratorium Oświaty i Wychowania w Wałbrzychu. Zrzesza mieszkających na terenie woj. wałbrzyskiego nauczycieli-emerytów, uczestników tajnego nauczania w latach okupacji. Organizatorami klubu były koleżanki Kazimiera Grzywacz i Alina Mizerska.

Chcielibyśmy ocalić od zapomnienia jedną z najpiękniejszych kart historii ZNP — tajne nauczanie to specyficzna, nauczycielska forma polskiego ruchu oporu, nie mająca odpowiednika w żadnym z okupowanych krajów. W warunkach skrajnego zagrożenia wolności i życia polscy pedagodzy zorganizowani w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej realizowali swoje nauczycielskie powołanie nauczając i wychowując w latach niewoli pokolenie młodych Polaków, przygotowując ich do służby krajowi. Wielka liczba nauczycieli przypięła swą patriotyczną postawę życiem lub trafiła do obozów koncentracyjnych. Ich działalność była jednak bardzo istotna dla dzieła ratowania niszczonej przez okupanta kultury narodowej i dała krajowi wielu światłych obywateli, niezwykle potrzebnych w okresie odbudowy niepodległego bytu narodu. W dzisiejszym, choć skomplikowanym czasie, ale w warunkach pokoju i wolności, postawa nauczycieli tajnego nauczania jest przykładem dla kadry pedagogicznej.

Będziemy organizować spotkania, imprezy, wycieczki dla swych członków; kompletować dokumentację i pamiątki tajnego nauczania, zbierać i publikować wspomnienia jego uczestników; organizować spotkania z młodzieżą i lekcje wychowawcze na temat tajnego nauczania; służyć członkom informacją i pomocą organizacyjno-prawną, szczególnie w zakresie uzyskania członkostwa ZBoWiD, chcemy doprowadzić do nadania jednej ze szkół imienia Nauczycieli Tajnego Nauczania.

Klub zamierza zorganizować w maju br. na terenie Kłodzka spotkanie o charakterze sesji naukowej na temat tajnego nauczania, z udziałem zaproszonych naukowców i publicystów. Sesji towarzyszyłyby imprezy o charakterze turystycznym.

JÓZEF GRABEK, TEODOR LYCZBA

ZNP w realizacji dokumentu MOiW pt.: „Główne kierunki pracy wychowawczej szkół”, nad wychowawczą rolę Związku zawodowego w społeczeństwie socjalistycznym.

Wśród problemów szczegółowych związanych z działalnością ZNP tak w województwie jak i samym Koszalinie omówiono wybrane zagadnienia z projektu porozumienia MOiW i ZG ZNP w kontekście współpracy ognisk, oddziałów i okręgu z odpowiednimi szczeblami administracji oświatowej, przeanalizowano niektóre sprawy organizacyjne i kierunki działalności poszczególnych ogniw związkowych oraz sekcji i komisji problemowych.

Zajęcia merytoryczne prowadzili prawnicy oraz wicekurator oświaty i wychowania, lektor KW PZPR, członkowie Zarządu Okręgu ZNP, prezes Zarządu Oddziału ZNP.

W ożywionej dyskusji poruszono najważniejsze problemy nurtujące środowisko oświatowe woj. koszalińskiego. Mó-

wiono między innymi o sytuacji mieszkaniowej, opiece i profilaktyce zdrowotnej, realizacji programu poprawy warunków bytu i pracy pracowników oświaty nie będących nauczycielami, sprawach socjalnych, kulturalnych oraz zaopatrzeniu szkół w programy, podręczniki, pomoce naukowe itd.

Niebagatelną korzyścią tego szkolenia są nawiązane liczne kontakty i więzi koleżeńskie, które powinny zaowocować w przyszłej pracy związkowej. Wszyscy uczestnicy wyraźnie podkreślali konieczność organizowania podobnych spotkań w rejonach i oddziałach w celu wymiany doświadczeń związkowych.

Na zakończenie jednomyślnie podjęto apel o zespolenie wysiłków na rzecz zachowania pokoju, likwidację zagrożenia i poczucia niepewności dnia jutrzejszego oraz prawo do spokojnego życia dla wszystkich ludzi na świecie.

Zarząd Okręgu ZNP w Koszalinie

ZEBRANIE Z KONCERTEM

Przeglądam uważnie prawie każdy numer „Głosu Nauczycielskiego” i nie zauważyłam, by ktokolwiek pisał o działalności członków Stowarzyszenia Demokratycznego skupionych w kołach nauczycielskich. Ponieważ redakcja zachęcała nauczycieli do pisania, informuję, że w kraju w Stowarzyszeniu Demokratycznym istnieją i działają koła nauczycielskie. W związku z tym pragnę słów kilka napisać o naszym grudniowym kole.

Członkowie koła SD aktywnie uczestniczą w życiu politycznym województwa i miasta. Za prawidłowe funkcjonowanie koła nauczycielskiego odpowiedzialny jest jego zarząd, on też przygotowuje zebrania. Składają się one zawsze z dwóch części: część pierwszą umownie nazywać można polityczną, drugą zaś — kulturalną. Ta ostatnia, zorganizowana zazwyczaj bardzo atrakcyjnie, jest ważną częścią zebrania i może dlatego nauczyciele tak chętnie na nie przychodzą. Często na takich spotkaniach gości ciekawych ludzi z naszego terenu.

Ponieważ największym powodzeniem cieszy się muzyka, stąd też kilkakrotnie — dzięki uprzejmości Dyrekcji Państwowej Szkoły Muzycznej w Grudziądzu — mieliśmy okazję odbyć nasze zebrania na jej terenie. Poznaliśmy nie tylko pomieszczenia szkoły, ale także blaski i cienie tej tak pożytecznej dla miasta placówki. Najmilszych przeżyć dostarczają jednak organizowane tu koncerty. Innym razem zorganizowaliśmy nasze zebranie w szkole, w której znajduje się planetarium. Oglądaliśmy seans, wysłuchaliśmy ciekawej prelekcji i obejrzelśmy interesujący film.

Jednak najczęściej organizujemy nasze zebrania w gminnym Wydziale Oświaty i Wychowania w Grudziądzu, na ul. Klasztornej 9. Tam też znajduje się czytelnia pedagogiczna. Mimo że zajmuje ona niewielką powierzchnię, to zaopatrzona jest w wartościowy i ciekawy księgozbiór, a estetyczny wystrój tego pomieszczenia zachęca do częstszego odwiedzania.

Nasze spotkania organizujemy w czasie, kiedy lokal czytelnicy nie jest udostępniony czytelnikom. Wówczas nauczyciele, przychodzą na pół godziny przed zebraniem, by zapoznać się z nowościami, o które wzbogaciła się nasza czytelnia. W czasie codziennego funkcjonowania czytelnicy największym zainteresowaniem cieszą się zbiory dotyczące oświaty, psychologii, socjologii i bibliotekarstwa. Natomiast w dniu naszego zebrania, krąg zainteresowań czytelników całkowicie zmienia się. Okazuje się, że w tzw. czasie wolnym największą popularnością cieszą się piękne wydawnictwa albumowe oraz atlasy z różnych dziedzin nauki. Chętnie są również przeglądane zbiory dotyczące teatru, filmu, muzyki, a także książki związane tematycznie z prowadzeniem gospodarstwa domowego. Często zebrania nasze powodują, że w następnych dniach do biblioteki przychodzą członkowie koła po to, by więcej czasu przeznaczyć na uważne zapoznanie się z wybraną pozycją książkową. Tak więc można powiedzieć, że współpraca Koła Nauczycielskiego z czytelnia pedagogiczna układa się pomyślnie i z pożytkiem dla obu stron.

Tak organizowane zebrania Koła Nauczycielskiego SD nie tylko pozwalają realizować zadania polityczne naszej partii, ale przynoszą wiele doznań estetycznych oraz dają okazję do lepszego poznania się i wzajemnej pomocy jego członkom. Stąd członków naszego koła można spotkać na wystawach w tutejszym KMPiK, na spektaklu w miejscowym teatrze czy na koncertach, w muzeum.

W zakończeniu warto chyba jeszcze wspomnieć, że miło nam się współpracuje z tutejszym Oddziałem ZNP, który udziela nam klubu na większe spotkania i uroczystości.

TERESA SIKORSKA-JUSIS
Grudziądz

WARTO SPRAWDZIĆ SWÓJ GŁOS

W latach 1972—1981 w Wielkopolsce — do organów inspekcji sanitarnej — wpłynęło 111 zgłoszeń od nauczycieli o chorobach narządów głosu. Przeprowadzone badania specjalistyczne-foniatryczne u 109 osób w pełni potwierdziły podejrzenia i stały się podstawą decyzji stwierdzającej chorobę zawodową z dalszymi konsekwencjami w postaci odszkodowań i świadczeń rentowych. Analiza dynamiki tych schorzeń w Wielkopolsce wskazuje na tendencję wzrostową począwszy od 1978 r., co można wiązać zarówno z większą wykrywalnością zaburzeń głosu, jak i z większą dostępnością należnych świadczeń.

Charakter pracy nauczyciela wymaga intensywnego używania narządu głosu. Może on być połączony z niewłaściwą techniką emisji głosu, a także z innymi elementami dodatkowymi, zwiększającymi narażenie na zachorowanie. Jako dodatkowe elementy zwiększające ryzyko zachorowania wymieniamy: narażenie na dym nikotynowy, zmienne warunki klimatyczne i brak odpowiednich warunków higienicznych w miejscu pracy. Uderza, że nauczyciele — mężczyźni padają na choroby foniatryczne po dłuższym okresie pracy nauczycielskiej (po 20 latach lub więcej). U kobiet nauczycielek największa zapadalność na schorzenia narządu głosu przypada na okres po 15 latach pracy zawodowej.

Ponieważ nauczyciel stale i zawodowo posługuje się narządem głosu — dysfonia bądź przewlekłe schorzenie krtani jest równoznaczne z utratą możliwości wykonywania pracy, z reguły w sile wieku i w sytuacji posiadania wysokich kwalifikacji oraz zawodowego doświadczenia.

Nauczyciele nie podlegają bezpośrednio działalności wyspecjalizowanej przemysłowej służby zdrowia, a badania profilaktyczne nauczycieli (wstępne i okresowe), nie obejmują obowiązkowych specjalistycznych — foniatrycznych — badań wydolności narządu głosu. Z chwilą stwierdzenia zaawansowanej choroby krtani — komisje lekarskie (KIZ) orzekają o nieprzydatności do zawodu nauczyciela. W konsekwencji mamy do czynienia z ubytkiem wysokow kwalifikowanej kadry, a także z naszym pogorszeniem standardu życiowego nauczyciela.

Przewaga chorujących kobiet nauczycielek może być związana z feminizacją zawodu, ale także zgodnie z innymi publikacjami — z większą podatnością kobiet na zagrożenie tym schorzeniem. Może to łączyć się z częściej u kobiet występującymi predyspozycjami do chorób na tle nerwowo-psychicznym, a także z zaburzeniami układu wewnątrzwydzielniczego.

Jednym z istotnych elementów zapadalności na zawodowe schorzenia krtani u nauczycieli jest brak wstępnych badań foniatrycznych osób sposobnych się do zawodu nauczycielskiego. Chodzi o to, aby odpowiednio wcześniej uchwycić niedomogi narządu głosu uwarunkowane zmianami organicznymi lub czynnościowymi wieku rozwojowego. Wczesne zdiagnozowanie tej niedomogi mogłoby mieć istotne znaczenie selekcyjne, eliminujące te osoby ze szkolenia w zawodach, w których będzie przez wiele lat wymagany bardzo znaczny wysiłek głosowy.

Zalecenia Unii Europejskich Foniatrów ujmują metodykę oceny sprawności narządu głosu w 6 kategoriach. Ciekawe są spostrzeżenia Hartmanna (wszystkie wyniki badań i literatura przedmiotu dostępne u autora), który podaje, że wśród 650 badanych kandydatów do zawodu nauczycielskiego, jedynie 30 proc. miało prawidłową technikę emisji głosu, a u 15 proc. badanych istniały wyraźne zaburzenia czynnościowe lub zmiany morfologiczne krtani.

Odrębną kwestię stanowi rozważenie zorganizowania (w ramach wyspecjalizowanych sanatoriów nauczycielskich) ośrodków nastawionych na leczenie balneoklimatyczne niewielkich zaburzeń narządu głosu.

Sygnał — siłą rzeczy — charakter niniejszej publikacji wyklucza możliwość szczegółowego przedstawienia spostrzeżeń i propozycji, które mogą udostępnić zainteresowanym instytucjom bądź organizatorom. Wydaje się jednak, że ranga problemu wymaga podjęcia tematu.

dr med. ALEKSANDER SZYMCAK
Poznań

RZECZYWISTOŚĆ JEST ZUPEŁNIE INNA

Do prezesa ZG ZNP — Kazimierza Piłata wpłynął list od nauczycieli Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Piłsudskiego w Łosicach, który zamieszczamy z niewielkimi skrótami.

„Rada Pedagogiczna, ZNP i POP przy Zespole Szkół nr 1 w Łosicach wyrażają w imieniu swoich członków protest przeciwko treści artykułu pt. „Wielka wojna w małym mieście” („Gazeta Młodych” nr 3 z 1984 r.), który od początku do końca jest tendencyjny, złośliwy, w dużym stopniu nieprawdziwy, a przez to szkodliwy.

Ocena postawy dyrektora szkoły jest z gruntu nieprawdziwa, ponieważ według red. Wieluńskiej jest to człowiek o poglądach prawie średniowiecznych, despotyczny w kierowaniu szkołą itp. Tymczasem rzeczywistość jest zupełnie inna.

Jeżeli dyrektor pełni tę funkcję już od dwudziestu lat, jeżeli jest przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej, jeżeli został ostatnio wybrany delegatem na Kongres ZSL, jeżeli jest od lat cenionym pracownikiem oświaty i działaczem społeczno-politycznym, to chyba trudno mówić o jego zacofaniu. Poza tym jest lubiany przez młodzież, cieszy się dużym autorytetem, bo właśnie ma zrozumienie dla potrzeb i zainteresowań młodych ludzi, jest wobec nich życzliwy i tolerancyjny (może nieraz nawet za bardzo). Pani Wieluńska nie zna po prostu dokładnie sytuacji ani w szkole, ani w mieście, opiera się chyba na własnej „intuicji”, domysłach lub jednostronnych informacjach, a w ten sposób nie można pokazać obiektywnej prawdy.

Zresztą o prawdę, o dobro szkoły i młodzieży chyba p. redaktor nie chodzi. Chce po prostu bronić niesłusznej sprawy i temu celowi podporządkowała całą treść artykułu.

Na początku p. Wieluńska pisze ironicznie, że dyrektor „nie ukrywa niezadowolona”, iż bez jego zgody i wiedzy „buzowała” po szkole i rozmawiała z młodzieżą. Takie niezadowolenie jest chyba zupełnie uzasadnione, bo elementarnym obowiązkiem każdego, kto wchodzi na teren jakiegokolwiek instytucji czy zakładu jest przynajmniej poinformować o tym kierownika.

Następnie przytacza p. Wieluńska słowa dyrektora i wychowawczyni „prześladowanego” ucznia.

W zakończeniu autorka wygłasza poglądy i myśli, które rzeczywiście „muszą budzić zdumienie i oburzenie” (odnosiło się to do dyrektora szkoły).

Pani Wieluńska broni „swobody i indywidualizmu”, „pełnego nieskrępowanego rozwoju osobowości młodego człowieka”, a to ma się przejawiać w ekstrawaganckim stroju i zachowaniu, w fanatycznym uwalnianiu zespółu rockowych (powołując zresztą krytykowanych), w lekceważeniu dyscypliny szkolnej i nauki. Pa-

ni Wieluńska łączy to z „procesem socjalistycznego wychowania młodzieży” i powołuje się na „brozurę” ministra Faronę.

Owszem, tę brozurę zna zarówno dyrektor, jak i cała rada pedagogiczna (w co wątpi p. redaktor), ale nie o to tam chodziło i nie można tego tak interpretować.

Broniąc rzekomo pokrzywdzonego ucznia, lagodzi się „plamy w jego biografii”, nazywając np. zwykłą kradzież z włamaniem „wybrykiem smarkacza, którzy na własną rękę chcieli pożytkować sprzęt szkolny”. Dziwna jest kwalifikacja rzeczowa i moralna tego czynu.

Trzeba w związku z tym podkreślić (znówu wbrew twierdzeniom autorki), że tego „postępu” nikt i nigdy nie wypomina uczniowi i nie ma to najmniejszego wpływu na jego obecną opinię.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na to, że w prasie dużo się pisze o podobnych gru-

pach młodzieży, ale w jakże odmiennym tonie i z innymi intencjami niż w organie prasowym ZSMP.

Oto pierwsze z brzegu przykłady: ostatni numer „Słowa Podlasia”, czy też ostatni numer tygodnika młodzieżowego „Razem”. Tylko popatrzeć jak do p. Wieluńskiej zwrócić się gdzie indziej krytykowanemu różni punkowie czy im podobni „indywidualiści” z prośbą o „wsparcie” na łamach „Gazety Młodych” ich „filozofii życiowej” i „programu ideologicznego”.

Ostatnie zdanie artykułu jest rozbrajającym w swojej szczerości stwierdzeniem, że trudno jest bronić Mariusza, bo nie jest dobrym i zdyscyplinowanym uczniem.

Więc w jakim celu robiona była ta, na szczęście bezskuteczna, próba wywołania „wielkiej wojny w małym mieście”, jak sugeruje ten patetyczny i poetycki tytuł?

Pod listem następują podpisy

WYJAŚNIENIE KURATORA

Ustosunkowując się do materiału pt. „Czy szkoda głowy do muru” opublikowanego w „Głosie Nauczycielskim” nr 3 z 29 stycznia 1984 r., Kuratorium Oświaty i Wychowania w Zielonej Górze wyjaśnia co następuje:

1. Obywatelka Irena Burzawa-Leśna — nauczycielka ZSG w Iłowej po raz pierwszy wniosła pismo do kuratorium zielonogórskiego 13 X 1983 r., w którym poinformowała o fakcie uderzenia jej syna Wojciecha przez z-cę dyrektora ZSG w Iłowej J. Babiszkiewicza oraz o uciężce jej syna z domu.

2. Przedstawiciele kuratorium zielonogórskiego przeprowadzili 27 X 1983 r. postępowanie wyjaśniające, które nie potwierdziło stawianego zarzutu.

W czasie badania sprawy przeprowadzono rozmowy z nauczycielami miejscowej szkoły, którzy 11 X 1983 r. pełnili dyżur na terenie szkoły i byli świadkami następującego zdarzenia (notatka z rozmowy). „W dniu 11 X 1983 r. w okresie przerwy na korytarzu zapanował bardzo duży ruch ze względu na przechodzenie poszczególnych klas i grup oraz zjawisko przepychania się uczniów. W tym momencie wychodzący z gabinetu zajęć praktyczno-technicznych z-cę dyrektora, mgr Jan Babiszkiewicz, został popchnięty przez grupę uczniów kl. VIII e, w której znajdował się również uczeń Wojciech Leśny, będący najbliższym. Ob. Jan Babiszkiewicz, chcąc wydosłać się, w efekcie tego popchnięcia otworzył dłoń, odepchnął za ramię ucznia Wojciecha. Odepchnięcie to nie miało jednak charakteru pobicia”. Fakt opisany w notatce potwierdzony został przez mgr. Mariana Baruchę — gminnego dyrektora szkół w Iłowej, który w tym czasie również znajdował się w pobliżu zajścia.

3. W dniu badania skargi (27 X 1983 r.) przedstawiciele kuratorium zielonogórskiego zabiegali o bezpośrednią rozmowę z zainteresowaną, będącą w jej prywatnym mieszkaniu. Do rozmowy jednak nie doszło z powodu nieobecności zainteresowanej. W związku z tym 29 X 1983 r. skierowano do ob. I. Leśnej pismo informujące o sposobie załatwienia sprawy.

„CZY SZKODA GŁOWY DO MURU”

4. W odpowiedzi na pismo z 28 X 1983 r. ob. I. Leśna wniosła do Kuratorium Oświaty i Wychowania nowe pismo (z listopada 1983 r.) pt. „Czy szkoda głowy do muru”, w którym przedstawiła swoje zastrzeżenia w pracy zawodowej w ZSG w Iłowej oraz sprzeciwiała nowemu zarzutowi pod adresem gminnego dyrektora szkół dot. zmiany oceny pracy jej męża, nauczyciela wychowania fizycznego z miejscowej szkoły. W niedługim terminie (14 XII 1983 r.) ob. Irena Leśna przesłała do Kuratorium Oświaty i Wychowania drugie pismo, czyniąc zarzuty „jednostronnego rozeznania zaistniałego incydentu”.

5. W listopadzie 1983 r. zespół pracowników Kuratorium Oświaty i Wychowania ponownie udał się do Iłowej w celu skonfrontowania treści pism ob. I. Leśnej z rzeczywistością szkolną. W trakcie tej konfrontacji ustalono, że: tekst oświadczenia „My uczniowie kl. VIII e ZSG w Iłowej oświadczamy iż dnia 11 X 1983 r. zastępca dyrektora ob. Jan Babiszkiewicz, podczas przerwy, niesłusznie uderzył naszego kolegi — Wojciecha Leśnego, ucznia kl. VIII e” podpisany przez 8 uczniów tej klasy — został przedgawiony przez zainteresowaną i odczytany przez nauczyciela Kazimierza Sobalskiego w czasie lekcji (wym. nauczyciel pracuje w zawodzie nauczycielskim od 11 X 83 r.). Wypowiedzi uczniów podpisujących tekst odbiegały od treści „oświadczenia”, część uczniów owo „uderzenie” określiła jako „poszturchnięcie”, bądź „odepchnięcie” otwartą dłonią, „uderzenie otwartą dłonią w ramię”, a także, że było to „pchnięcie”.

Ob. I. Leśna bez powiadomienia i zgody ZSG w Iłowej dokonała przeniesienia syna do Szkoły Podstawowej w Zaganiu, w rejonie której to szkoły zamieszkuje.

6. Sprawa ucznia Wojciecha Leśnego została definitywnie zamknięta. Niemniej ob. Janowi Babiszkiewiczowi — zastępcy dyrektora ZSG zwrócono uwagę na niestosowność postępowania, jakie miało miejsce z uczniem Wojciechem Leśnym.

7. Potwierdzono zarzut zmiany oceny pracy nauczyciela Wojciecha Leśnego. Z protokołu Kolegium GDS odbytego 21 IV 1977 r. wynika, że zespół oceniający (w tym również zonn zainteresowanego) ustalił ocenę pracy na bardzo dobry. Gminny Dyrektor Szkół, uwzględniając fakt opuszczenia bez usprawiedliwienia lekcji oraz picie alkoholu — wpisał do arkusza spostrzeżeń ocenę dobrą.

Z uwagi, że fakt ten miał miejsce ponad 6 lat wstecz oraz, że nastąpiło przejście zainteresowanego do pracy w szkolnictwie rolniczym — zespół badający odstąpił od merytorycznego rozstrzygnięcia tej sprawy.

Stosowne wyjaśnienie udzielone zostało w piśmie z 14 XII 1983 r.

Konflikt ob. Ireny Burzawy-Leśnej ze środowiskiem i dyrekcją ZSG w Iłowej nawarstwiał się, jak należy sądzić, na tle polityki kadrowej.

OD REDAKCJI: Dziękując Panu Kuratorowi za odpowiedź, z przykrością jednocześnie stwierdzamy, iż nie możemy się czuć nią usatysfakcjonowani. I nie tylko dlatego, że w efekcie nie dowiadujemy się czy wicedyrektor uderzył, czy nie uderzył ucznia (skoro bowiem nie uderzył, to dlaczego zwrócono mu uwagę na niestosowność postępowania?).

Rzecz w tym, że z wypowiedzi autorki listu „Czy szkoda głowy do muru” wylania się obraz bardzo złych stosunków międzyludzkich w szkole w Iłowej, na tle niesprawiedliwego traktowania niektórych nauczycieli. I sadziliśmy, że tą właśnie sprawą zajmie się kuratorium. Tymczasem z odpowiedzi kuratora nie się na ten temat nie dowiadujemy poza lakonicznym stwierdzeniem, iż „konflikt nawarstwiał się, jak należy sądzić, na tle polityki kadrowej”. Jaka to była polityka, jakie wyciągnięto w związku z nią wnioski? O tym nie ma w odpowiedzi ani słowa. A szkoda, gdyż jest to sprawa podstawowa dla uzdrowienia stosunków w tej placówce.

WIOSNĄ UPRAWIAJMY SIATKÓWKĘ!

W trzeciej propozycji zwracamy uwagę na nauczycieli i pracowników wyższych uczelni! Czy są oni sprawni fizycznie? Czy uprawiają sport i rekreację w miejscu pracy i poza nim? Jakiej formy ruchu lubią i do jakiego wysiłku fizycznego można ich najłatwiej namówić?

Odwiedziliśmy jedną z największych polskich wyższych uczelni — Politechnikę Warszawską. Spotkaliśmy się z miejscowymi działaczami i nauczycielami sportu, zatrudnionymi w Studium Wychowania Fizycznego. Wszyscy są fachowcami co się zowie, z dyplomami wyższych uczelni wf, tytułami trenerów państwowych, tytułami sportowymi za zasługi w startach olimpijskich oraz na arenach mistrzostw świata i mistrzostw Europy.

Kieruje tym sztabem ludzi mgr Józef Grotkowski, dawniej trener reprezentacji zapaśniczej, obecnie kierownik Studium WF uczelni przyszłych inżynierów. Na spotkanie z przedstawicielem „Głosu” przybył prócz J. Grotkowskiego, jego podopieczni: mgr Jerzy Szewczyk — były trener reprezentacji Polski w siatkówce, mgr Aleksander Gediga — były reprezentant Polski w siatkówce mężczyzn, mgr Zdzisław Stolarski — olimpijczyk z igrzysk w Monachium (1972 r.), Stanisław Stadnienko i dr Zdzisław Gałkowski — działacze AZS.

Co ci fachowcy sądzą o sprawności fizycznej swoich kolegów nauczających studentów innych przedmiotów? I co proponują, żeby wszyscy byli zdrowi i cieszyli się dobrą kondycją?

RUCH JEST POTRZEBĄ

Czy to prawda, że mniej sprawni wstydzą się tego, że na przykład nie potrafią przebiec piłki przez rozwieszoną na dwóch słupkach siatkę, że miewają kompleksy z powodu swojej niezaradności fizycznej? Przecież nikt dobrze grający w brydża nie lubi mieć w parze takiego, który „wychodzi” spod króla lub impasuje w odwrotną stronę. Tak samo jest w przypadku sportu ruchowego, siatkówki, koszykówki itp. Wydaje się, że ludzie ćwiczyliby chętniej, gdyby umieli to i owo z techniki sportowej.

Aleksander Gediga: — Ze swej obserwacji odnotowuję, że z tymi kompleksami to duża przesada. Nikt się nie stydzi tego, że nie potrafi wykonać jakiegoś ćwiczenia w sposób mistrzowski. Prawda natomiast jest, że „lepsi” nie dopuszczają do udziału w grze „gorszych”.

Jerzy Szewczyk: — Trzeba dobierać zespoły wedle umiejętności, to jest konieczne, by wszyscy mogli się wyżyć na boisku.

Aleksander Gediga: — Pomiedzy PW i UW nawiązała się współpraca polegająca na tym, że rywalizujemy z sobą w siatkówce. W uniwersytecie tamtejsze Studium WF zatrudnia takich byłych znakomitych siatkarzy jak mistrz olimpijski i mistrz świata Edward Skorek i olimpijczyk Zbigniew Rusek. Z tego względu siatkówka w tych dwóch uczelniach stała się sportem, który pracownicy polubili. Gramy mieszanymi zespołami: czterech panów w drużynie i dwie panie. Zabawa jest przednia, zespoły się zmieniają. Rywalizacja wciąga pracowników naukowych uczelni. Chwalą sobie sposób na ruch, jaki im zaproponowaliśmy.

Stanisław Stadnienko: — Sposobem można osiągnąć bardzo wiele. W Powsinie pod Warszawą ktoś wpadł na pomysł wybudowania tanim kosztem i przy udziale samych mieszkańców miasteczka szeregu boisk do siatkówki w takim miejscu, gdzie ludzie chętnie przebywają po pracy. Rozwieszono siatki, znalazły się piłki. Ludzie sami szybko zorganizowali drużyny i zaczęli grać. Trwa to już kilka lat. Kiedy tylko mocniej przygrzewa słońce, rozpoczyna się prawdziwa rywalizacja o to, kto ma lepszy zespół, kto wygra, więcej spotkań i kto wreszcie wciągnie do gry największą osobę zatrudnionych w różnych zawodach, w tym w szkolnictwie. W siatkówkę, począwszy od wiosny, gra niemal każdy obywatel Powsiny. Ba, dojeżdżają tam amatorzy siatkówki z Warszawy oraz z okolicznych miasteczek.

Aleksander Gediga: — Czynnikiem mobilizującym jest zbiorowość. Samemu trudniej się wybrać na trening i ćwiczyć w odosobnieniu. W grupie trenuje się raźniej, w grę wchodzi tu możliwość wymiany zdań, pogadania sobie o tym i o owym; potem jest zabawa w formie wysiłku fizycznego w grze sportowej. Dopóki jest grupa, dopóty można organizować różne formy zajęć sportowo-rekreacyjnych.

JAK I KIEDY SIĘ SPOTYKAĆ?

To są interesujące uwagi, ale jak — zwłaszcza, że jesteśmy w szkole lub w wyższej uczelni — zmontować grupę? Ile razy w tygodniu należałoby grać w siatkówkę, by mieć pewność, że to nam pomoże w utrzymywaniu dobrej kondycji fizycznej?

Takim fachowcom, jakimi są moi rozmówcy, nie trudno się skrzyknąć, nie trudno znaleźć tych, którzy utworzą zespół. A innym?

Jerzy Szewczyk: — Wystarczy, żeby w szkole znalazł się jeden zapaleńca, a wszystko pójdzie gładko. Chcieć to móc. Ale trzeba właśnie chcieć. Najwięcej zależy od dobrego organizatora. To wcale nie musi być fachowiec. Może to być człowiek, który potrafi „załatwić” boisko, potrafi rozpropagować mecz lub jakiś turniej; ludzie sami się zgłaszają, jeśli tej sprawie przyświeca złożyony cel poprawienia samopoczucia i oderwania się od mozołu zajęć w szkole czy na uczelni.

Aleksander Gediga: — Dla ludzi konsekwentnych wystarczy udział w meczu rozgrywanym raz w tygodniu (może to być intensywny i zorganizowany trening). To już gwarantuje stałe podnoszenie sprawności i wydolności fizycznej. Proszę się w tym miejscu zastanowić: raz w tygodniu dobra zabawa, a jaka korzyść! Na to stać każdego. Nawet ministrowie — w pełni odpowiadają za to, co mówię — mogą znaleźć czas raz w tygodniu, by wyjść na boisko. Mogą wtedy być spokojni, że zawał im nie zagrozi...

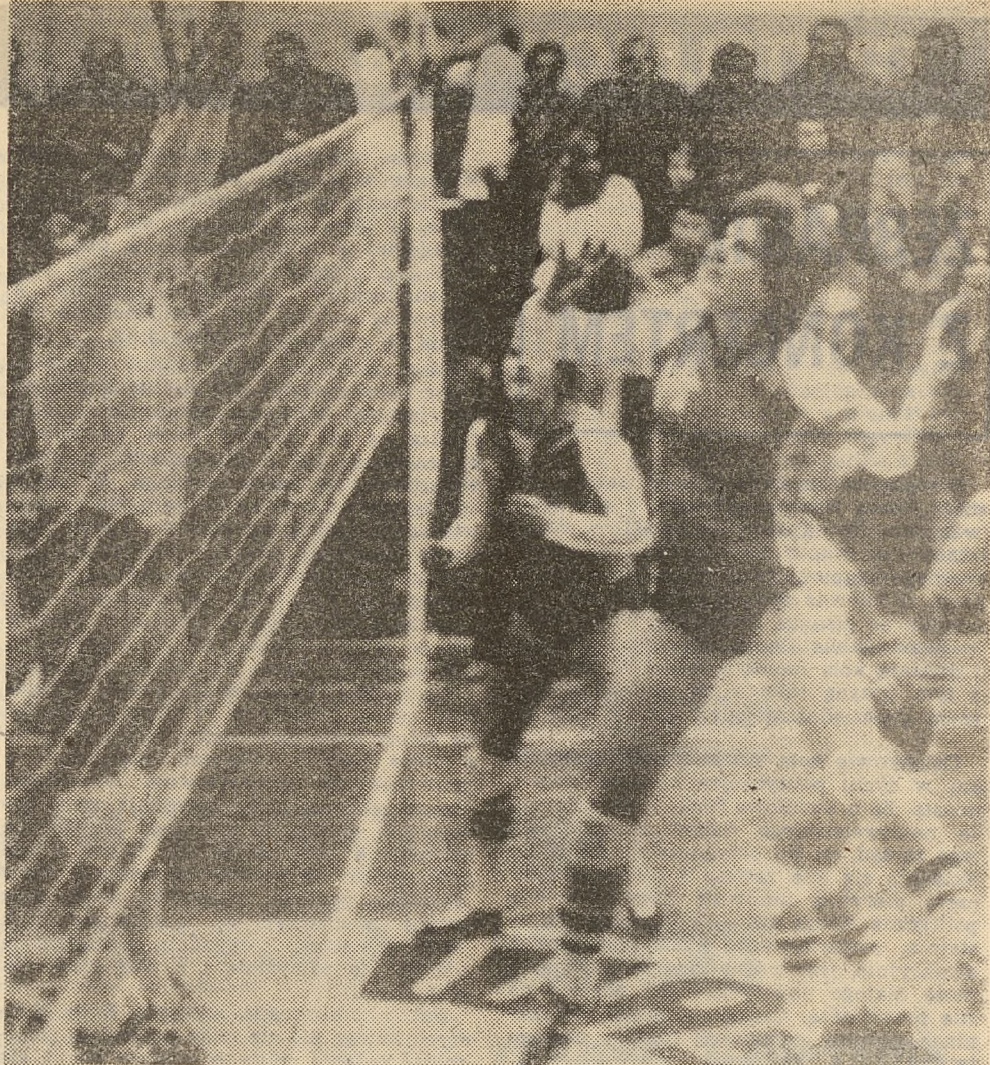
Jerzy Szewczyk: — Ludzie często wstydzą się swej tuszy, bo utarł się pogląd, że otyli to fałtapy, to obżartuchy i niemrawi. To nieprawda! Są ludzie bardzo sprawni fizycznie wyglądający na nieruchliwych. Nie wszyscy mogą być bardzo szczupli, wszyscy natomiast bez wyjątku mogą się popisywać dobrą sprawnością fizyczną. Rzecz w tym, że jeden człowiek łatwo traci kalorie, inny nie może ich się pozbyć. Więc niech nikt nie naśladuje tego, kto chwali się zgrabną sylwetką, trzeba i należeć się chwalić krzepą, dobrą wydolnością i dobrą sprawnością fizyczną. Zdrowie objawia się nie w wyglądzie, lecz w sile, wytrzymałości i ogólnej sprawności fizycznej.

Stanisław Stadnienko: — Jestem innego zdania. Mierzę 190 cm, ważę 89 kg. Idealne proporcje, zwłaszcza że mam już 61 lat. Ale ja po pracy nie idę do domu, żeby zasiąść w wygodnym fotelu i oglądać non stop audycje telewizyjne. Moim hobbym jest działka. Pracuję na niej fizycznie po kilka godzin dziennie. Dobrze robi wędkarstwo z łódka, przy której też trzeba się dobrze napocić, jeśli się przemieszczamy z miejsca na miejsce.

SILA TO POTĘGA!

Ludzie na wsi są na ogół silni. Siłę mierzą różnie. To się robi tak: podchodzi się do worka pełnego zboża i zarzuca się na własne plecy. Pięćdziesięcioletni mężczyzna z łatwością powinien sobie poradzić z połową ważącego sto kilogramów worka z żytem. Były kiedyś wiejskie konkursy siły. Podnoszono wozy naladowane zbożem, trzymano za koła pojazdów ciągniętych przez dwa konie. Nie ruszyły z miejsca, gdy się zaparł wiejski siłacz. Potem były popisy siłaczy dźwigających oś z podwojnymi kołami parowozu lub wagonu towarowego. Wieś stała się miejscem, gdzie sport wkroczył na dobre; szczególnie popularna jest tam dyscyplina pn. podnoszenie ciężarów. Ireneusz Palinski to kiedyś bożyszcze wsi podwarszawskich. Zdobywał tytuły mistrza olimpijskiego, był mistrzem świata, mistrzem Europy, był rekordystą świata w wadze ciężkiej.

Józef Grotkowski: — Siła jest wypadkową wszystkich innych cech motorycznych człowieka. Nie jesteś silny, to nie będziesz szybki, brakuje ci siły, to nie przebiegniesz pół kilometra, bo się zasapiesz, zatka cię tak, że nie złapiesz tchu. Miękkie nogi, to



Fot. CAF

nie innego jak brak w nich tak zwanej siły. Mięśnie trzeba stymulować, trzeba je trenować, trzeba im dawać tyle treningu, aż staną się wydolne, będą cię dźwigać, będą posłuszne w każdym wysiłku.

Zdzisław Stolarski: — Dawniej w każdym domu każdy chłopak miał ciężarki ćwiczył z nimi. To wystarczyło, żeby wzmacniał obręcz barkową, ramiona, ćwiczył siłę nóg, bo ćwiczenia z obciążeniem do tego wprost prowadziły. Teraz się tańczy. To za mało, żeby mieć siłę, owszem można poprawić kondycję, ale to nie ma wpływu na uzyskiwanie siły, tego kapitału, który procentuje przez całe życie.

Józef Grotkowski: — Słaby pod względem siły człowiek daleko nie zajędzie nawet w tych sprawach, które na pozór nie wiążą się z siłą. Bowiemy siła decyduje o tym, czy można długo pracować naukowo, pisać, również wkłada wiele siły w tworzenie. Nie mówię np. o rzeźbiarzach, którzy muszą się wykazywać jakimś zasobem siły: słabowity człowiek nie wyrzeźbi posagu. To też słabi ludzie, słabi fizycznie, szybciej rezygnują z ambicji, niż silni fizycznie. Człowiek w pewnym sensie przypomina akumulator. Siłę najlepiej kumulować w wieku 14—25 lat, ale postęp w sile trwa aż do 45 roku życia. A więc wszystko jeszcze przed nauczycielami będącymi w średnim wieku.

Potem trzeba dbać, aby jej nie tracić. Trzeba, właśnie drogą systematycznego treningu, utrzymywać zdobyte walory. Przeciętny człowiek może nagromadzoną siłę utrzymywać, bez jej ubytku, aż do 50—55 roku życia. Można więc być silnym i sprawnym przez bardzo długi czas, co łatwo zaobserwować u robotników, rolników. Hutnik potrafi w czasie dnia pracy stracić do 7 kilogramów, przy czym nie traci nagromadzonego zapasu siły, bo on traci z organizmu wodę, nie traci krzepy, ponieważ jego praca jest zwykłym treningiem fizycznym.

Zdzisław Stolarski: — Nawet masaż jest dobrym treningiem siłowym, czego dowiadczają np. zapaśnicy. Ich ciała, dzięki temu, że walczą i trenują walkę, stale poddawane jest intensywnemu masowaniu. Gdyby każdy nauczył się masować drugiego, a to przecież można robić także w domu, mogłyby z tego wynikać duże korzyści.

Józef Grotkowski: — Ktoś, kto w różny sposób nagromadził siłę w latach młodości, a potem przestał uprawiać ruch, traci w ciągu 2 lat 10 proc. swej krzepy. Czyli, że przez 10 lat można być słabszym, niż się było, aż o 50 proc.!

Zdzisław Stolarski: — Mimo wszystko siła to cecha, która trwa u człowieka najdłużej. Dopiero w bardzo późnych latach traci się ją gwałtownie, ale znamy tyśiące przypadków, że ludzie w bardzo, ale to bardzo, podeszłym wieku... umierają zdrowo.

— Mówi Pan, jak w tym dowcipie, że niepalący umierają zdrowi...

Józef Grotkowski: — Wszystko polega na racjonalnym dawkowaniu, bo można też przedawkować. Jak każda inna materia, żywa komórka też ulega zużyciu. Im więcej się człowiek eksploatuje, tym organizm bardziej — powiem trochę lapidarnie — i szybciej się zużywa. Są granice na wysiłek.

Sił nad miarę też nie należy gromadzić, ponieważ można przedobrzyć sprawę, a to się źle kończy. Rób tyle, żebyś był z siebie zadowolony, trenuj, ale nie przesadzaj z wysiłkiem.

★

Moi rozmówcy zgodnie podkreślili, że wiosna jest tym okresem, kiedy nikt nie powinien stronić od wysiłku fizycznego. Formy mogą być różne, nawet takie trochę zwariowane jak np. aerobik.

Radzą trenować i ćwiczyć przede wszystkim na powietrzu. Bo dotlenienie organizmu to dodatkowy trening.

Łatwiej się ćwiczy w grupie, trudniej się zmusić do uprawiania ruchu w pojedynkę. Świeżość na samopoczucie, na odprężenie, na znużenie robią gry zespołowe. Dochodzi tu dodatkowy element: emocjonalny charakter zajęć wpływa bardzo korzystnie na system nerwowy grającego.

Tworzenie zespołów w ogniskach uczelnianych TKKF daje ogromne efekty. W Politechnice Warszawskiej ludzie ćwiczą w zespołach pływackich, aerobiku i w innych.

Zaleca się indywidualne ćwiczenia w domu: rano najpierw wykonywać trochę ćwiczeń fizycznych, potem myć się, na koniec spożywać śniadanie. Silnym osobnikom zaleca się truchty na powietrzu, marszobieg, gimnastykę terenową. Fachowcy gwarantują, że ci ostatni mniej się będą przeziębiać, mniej będą narzekać na to, że dają im się we znaki zmiany temperatury i zmiany klimatyczne.

No i pamiętaj: w zdrowym ciele, zdrowy duch!

Zanotował:
MIECZYSLAW BILSKI

ONI DAJĄ PRZYKŁAD

Wielu pracowników Politechniki Warszawskiej należy do stałych bywalców zajęć sportowo-rekreacyjnych. Na czoło wybija się:

Prof. dr hab. Zbigniew Brzoska (członek PAN). To on na jednym ze zjazdów Rady Pedagogicznej PW powiedział, że: „wł dla studentów i pracowników jest potrzeba fizjologiczna”. Podczas tego samego posiedzenia, gdy mowa była o konieczności zmian programowych ze względu na szczupłość czasu, nikt nie domagał się zmniejszenia liczby godzin przeznaczonych na wf. Brawo!

Prof. dr hab. Zbigniew Osiński, ćwiczy regularnie od lat, swoim przykładem zachęca innych do uprawiania rekreacji i sportu (gra w siatkówkę).

Prof. dr Jacek Stupnicki, razem z innymi pedagogami gra w siatkówkę, systematycznie, mimo nawet zajęć dydaktycznych i naukowych, z powodzeniem uprawia sport, i czuje się wspaniale.

Prof. dr hab. Ryszard Sochocki, były wioślarz, udziela się nadal w sportach wodnych, trenuje siatkówkę w okresach, kiedy nie da się wypływać na wodę.

A wśród młodszych naukowców i pedagogów?

Dr Ryszard Kosowski, uprawia sporty siłowe, ćwiczy podnoszenie ciężarów, wyciska aż 105 kg (prawie jak zawodnik).

Doc. dr Andrzej Jaworski jest miłośnikiem różnych form ruchu, uczestnikiem zajęć w Studium WF i w zespołach TKKF „Politechnika”.

Dr Bogdan Mizielniński, były koszykarz (grał w Polonii), uprawia wiele dyscyplin sportowych i zachęca do zajęć kolegów po fachu.

Miejscowe ognisko TKKF prowadzi zajęcia w 10 dyscyplinach sportowych dla pracowników PW i ich rodzin. Powodzeniem cieszy się pływanie (własny basen), gry zespołowe, sporty siłowe i aerobik. Dla ludzi z wadami (zdrowie, postawy) prowadzi się oddzielne zajęcia.

Mówi dr ZDZISŁAW GAŁKOWSKI — działacz AZS, pracownik Wydziału Samochodów i Maszyn Roboczych PW:

— Naszych pracowników przyciągamy do sportu i rekreacji dzięki autentycznej działalności organizacji sportowych przy PW i kolegom zatrudnionym w Studium WF. Podczas treningów pływackich mamy komplety ćwiczących, to samo jest w salach, gdzie prawie codziennie można zobaczyć profesorów, docentów, asystentów i ich rodziny. Jesteśmy dla wszystkich otwarci, dobre metody pracy są najlepszą gwarancją frekwencji i udziału różnych osób w takich lub innych zawodach sportowych. Do zajęć przyciąga fachowa i świetnie rozumiejąca ludzi kadra instruktorska wykształcona w AWF. To wszystko sprawia, że sekcje się rozwijają i rośnie zainteresowanie zajęciami na różnych obiektach sportowych. Szczególnie cieszy mnie fakt, że zespoły powołane dla tych, którzy przeszli ciężkie operacje lub w jakiś sposób cierpią z powodu wrodzonych wad, spełniają nadzieje i oczekiwania. Ci ludzie uwierzyli, że mogą być sprawniejsi.

PYTAJ — ODPOWIEMY

KTO REALIZUJE PRAWO DO BEZPŁATNEGO MIESZKANIA

W przyszłym roku szkolnym zamierzam podjąć pracę w szkole jako nauczyciel. Proszę uprzejmie o informację, jakie szczegółowe przepisy regulują sprawę przydziału bezpłatnego mieszkania. Kto konkretnie przydziela owe mieszkania? (Włodzimierz J. — woj. lubelskie)

Sprawę przydziału bezpłatnych mieszkań reguluje art. 54 Karty Nauczyciela (Dz. Ust. nr 3 z 1982 r. z późniejszymi zmianami). Uprawnionymi do bezpłatnych mieszkań są nauczyciele zatrudnieni na terenie wszystkich wsi i miast liczących do 5 tys. mieszkańców, w miejscu pracy i według norm zatrudnienia nie niższych od obowiązujących, o standardzie mieszkań uznawanych jako przeciętne dla danej miejscowości.

Uprawnienie to realizuje organ administracji państwowej czyli naczelnik gminy lub miasta, a praktycznie gminny dyrektor szkół, który działa w imieniu i z upoważnienia naczelnika.

Mieszkania przydziela się w budynkach szkolnych i użytkowanych przez szkoły bądź pozostających w zarządaniu organów administracji.

W przypadku braku tego rodzaju mieszkań organa te są obowiązane do zawierania umów o najem mieszkania w miejscu pracy nauczyciela, a jeżeli jest to niemożliwe w miejscowości, z której możliwy jest dojazd do pracy.

Jeżeli organ administracji nie jest w stanie przydzielić nauczycielowi mieszkania, wówczas wypłaca nauczycielowi dodatk mieszkaninowy.

PRACA NA EMERYTURZE A PRAWO DO NAGRODY JUBILEUSZOWEJ

Jestem nauczycielką od 1 września 1950 r. Zamierzam od 1 września 1984 r. przejść

na emeryturę i zatrudnić się na pół etatu. Proszę uprzejmie o wyjaśnienie, czy w 1985 r. otrzymam „jubileuszówkę” za 35 lat i w jakiej wysokości (Maria K. — Kowalów).

Nagrodę Koleżanka otrzyma. Podstawą obliczenia nagrody będzie wynagrodzenie, jakie otrzyma za pracę na pół etatu, albowiem podstawą obliczenia nagrody jest wynagrodzenie, jakie przysługuje w dniu jej wypłaty, bądź w dniu nabycia prawa do nagrody.

Proszę sprawdzić jeszcze raz wszystkie daty zatrudnienia, albowiem w przypadku Koleżanki, gdyby do nabycia prawa do nagrody brakowało mniej niż 12 miesięcy, licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy, nagrodę tę otrzymałaby koleżanka w dniu rozwiązania stosunku pracy, czyli przejścia na emeryturę. I oczywiście podstawą wymiaru byłoby wynagrodzenie, otrzymywane za pracę na pełnym etacie. Nagroda siłą faktu byłaby znacznie wyższa.

ZALICZENIE DODATKOWEGO AWANSU

Zwracam się z prośbą o udzielenie odpowiedzi na nurtujące mnie pytania: — Czy przyznany awans po 32 latach pracy w zawodzie nauczycielskim w wysokości 500 zł miesięcznie ma wpływ na wysokość stawki za godziny ponadwymiarowe? Czy będzie brany pod uwagę do ustalania podstawy wymiaru emerytury? (Stanisław M. — woj. wrocławskie)

Zgodnie z wykładnią ministra oświaty i wychowania dodatkowy awans jest odrębnym elementem płacowym, od którego nie oblicza się pochodnych, w tym między innymi stawki za godziny ponadwymiarowe.

Oczywiście, dodatkowy awans wliczany jest do podstawy wymiaru emerytury, na zasadach ogólnych, a także w myśl art. 88 Karty. (Kon.)

NOWOŚCI NADESLANE

LITERATURA PIĘKNA

Günter Grass: **BLASZANY BĘBEN**. PIW, Warszawa 1983, s. 630, cena 300 zł.
Gérard Walter: **CEZAR**. PIW, Warszawa 1983, s. 340, cena 400 zł.
Tadeusz Borowski: **WYBÓR OPOWIADAŃ**. PIW, Warszawa 1983, s. 245, cena 130 zł.
Bábor Gellért: **MAFIA**. KIW, Warszawa 1983, s. 327, cena 180 zł.
Piotr Bratkowski: **W STANIE WOLNYM**. WL, Kraków 1983, s. 151, cena 45 zł.
Włodzimierz Paźniewski: **KRÓTKIE DNI**. PIW, Warszawa 1983, s. 212, cena 100 zł.
Jurij Trifonow: **STARY**. KIW, Warszawa 1983, s. 260, cena 130 zł.
Jalu Kurek: **BOŻE MOJEGO SERCA**. WL, Kraków 1983, s. 80, cena 35 zł.

HISTORIA, WSPOMNIENIA, SZKICE, PAMIĘTNIKI

Stanisław Wincenz: **PO STRONIE DIALOGU**. PIW, Warszawa 1983, cena 1,111 450 zł.
Lesław M. Bartelski: **WALCZĄCA WARSZAWA**. KIW, Warszawa 1983, s. 100, cena 60 zł.
Jarosław Marek Rymkiewicz: **WIELKI KSIĄŻE, Z DODANIEM ROZWAŻAŃ O ISTOCIE I PRZYMIOTACH DUCHA POLSKIEGO**. PIW, Warszawa 1983, s. 231, cena 120 zł.
Zdzisław Kaliciński: **O STAROŚĆ, PRADZE I CIEPOKACH**. KIW, Warszawa 1983, s. 245, cena 130 zł.
Szymon Skarewicz: **NIEZARADNY**. WL, Kraków 1983, s. 245, cena 80 zł.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Gminny Dyrektor Szkół w Nowicy poszukuje do zatrudnienia rodziny nauczycielskiej o specjalności filologia polska i matematyka od 1.IX.1984 r. Posiadamy mieszkanie rodzinne 3 pokoje, kuchnia, c.o., łazienka, kanalizacja; wszystko w budynku szkolnym.

K 120

OGŁOSZENIA

Mgr filologii polskiej z siedmioletnim stażem poszukuje pracy w szkole średniej lub innej placówce kulturalnej (np. edytorstwo, bibliotekarstwo, księgarstwo itp.), bądź opiekuńczo-wychowawczej od 1 września 1984 roku. Warunek: samodzielne mieszkanie. Oferty kierować: Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, Biuro Reklamy dla nr 116.

Małżeństwo nauczycielskie — mgr fizyki i mgr wychowania fizycznego podejmie pracę w szkole. Warunek: mieszkanie rodzinne z wygodami. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, Biuro Reklamy dla nr 117.

Nauczycielka, 9 lat pracy w szkolnictwie (7 w specjalnym) nauczanie początkowe, psychologia — podejmie pracę jako psycholog lub nauczyciel. Warunek: mieszkanie — może być wieś. Celina Sanik, Kamionka, 19-122 Jasionówka.

Absolwentka WSP — pedagogka specjalna — podejmie pracę. Konieczne mieszkanie. Oferty: Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, Biuro Reklamy dla nr 118.

Małżeństwo nauczycielskie (matematyka i historia) podejmie pracę. Warunek: mieszkanie rodzinne. A. Górka, ul. Łukowa 2 m 80, 02-767 Warszawa, tel. 43-88-64.

121

Nauczycielka po WSP z 6-letnim stażem pracy — specjalność nauczanie początkowe poszukuje pracy w szkole od 1 września na terenie południowo-zachodniej Polski. Warunek: mieszkanie, Aleksandra Napieraj, ul. Opolska 8 m 4, 46-250 Wołczyn.

115

Z MYŚLĄ O WAKACJACH

Wprawdzie do wakacji pozostało jeszcze kilka miesięcy, ale każdy nauczyciel zapewne już dzisiaj zastanawia się, jak wykrzystać najowoennie czas przeznaczony na letni wypoczynek. Zanim więc sprezyjcie swoje plany wakacyjne, chcielibyśmy zwrócić Waszą uwagę na bardzo atrakcyjne — naszym zdaniem — imprezy, organizowane dla pracowników oświaty i wychowania przez Zakład Usług Socjalnych resortu oświaty i wychowania przy współpracy z ZNP, LWP i PTTK oraz KOiW. Należą do nich między innymi specjalistyczne wczasy, spływy, rajdy i inne formy wypoczynku.

W pierwszej połowie lipca spotkają się w Gdańsku na wczasach artystycznych nauczyciele plastycy i literaci.

W trzech turnusach, organizowanych w lipcu i w pierwszej połowie sierpnia, będą wypoczywali na terenie województwa bydgoskiego nauczyciele — wodniacy, uczestnicząc w spływach kajakowych. Od 1 do 15 lipca spotkają się — również „na kajakach” — w Starych Jabłonkach koło Ostrody ci nauczyciele, którzy w ramach wczasów będą chcieli uzyskać stopień przewodnika turystyki kajakowej.

W lipcu ponad stu nauczycieli weźmie

udział w rajdach górskich organizowanych: — w Beskidach — od 1 do 6 lipca; — w Sudetach od 3 do 23 lipca.

W sierpniu zostanie natomiast zorganizowany trzytygodniowy obóz wędrowny w Pieninach.

Nieco odmienny charakter od wymienionych będzie miał rajd „Szlakiem PKWN” organizowany od 1 do 4 lipca br. na trasie: Lublin — Chełm — Zamość — Lublin — Puławy — Lublin.

Bardzo atrakcyjnie zapowiada się tegoroczny — już XX Rejs Morski Nauczycieli, planowany od 20 do 26 sierpnia do Rostoku.

W ramach wczasów specjalistycznych zostaną rozegrane doroczne Mistrzostwa Szachowe Nauczycieli. Koleżanki spotkają się w terminie od 2 do 15 lipca br. w Nisku, a koledzy w pierwszej połowie sierpnia w Polanicy Zdroju.

W sierpniu odbędą się też, tym razem w Orzyszu na Mazurach, doroczne Regaty Żeglarskie Nauczycieli i przedstawicieli Wojska Polskiego.

Koleżanki i koledzy zainteresowani wymienionymi formami wypoczynku i rekreacji powinni zgłaszać się do macierzystych kuratoriów oświaty i wychowania, które są odpowiedzialne za pełne wykorzystanie przydzielonych im limitów miejsc. (an)

NA POMNIK MATKI - POLKI

Uczniowie klasy VIII i I Szkoły Podstawowej w Gaju-Wojewodzy, woj. skier-niewidzkie wpłacili 2162 zł.

Państwowe Przedszkole w Gręboci-each przekazało 4625 zł.

Pracownicy i uczniowie Zbiorczej Szkoły Gminnej w Piaskach, woj. leszczyńskie, zebrali 14 088 zł. Ponadto członkowie tamtejszej Spółdzielni Uczniowskiej przekazały 500 zł.

Samorząd uczniowski przy Zespole Szkół Rolniczo-Usługowych w Raciborzu przeprowadził wśród uczniów zbiórkę, uzyskując 20 415 zł.

Placówki Gminnej Szkoły Zbiorczej w Nieliszu, woj. zamojskie, przekazały 7 tys. złotych, w tym Szkoła Podstawowa w Krzaku — 1753 zł; w Nawozie 1000 zł; w Stawie Noakowskim — 1500 zł; w Ruskich Piaskach 830 zł; w Gruszcz Dużej 1040 zł i w Złoczku 877 zł.

Młodzież ze Szkoły Podstawowej w Święciechowie, uczniowie klas I—III Szko-

ły Podstawowej w Piotrowicach i dzieci z Przedszkola w Święciechowie zebrali 4954 zł.

Jak informuje Ognisko ZNP przy Szkole Podstawowej Specjalnej nr 1 przy Szpitalu Wojewódzkim w Gdańsku, nauczyciele tamtejszej placówki wpłacili 5800 zł.

Rada Pedagogiczna i aktyw młodzieżowy Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Starachowicach przekazały 8600 zł. Pieniądze te pochodzą: ze zbiórki surowców wtórnych (samorząd uczniowski); z zysku Spółdzielni Uczniowskiej „Tęcza”, z wygospodarowanych przez Szkołę Komendę OHP dochodów z akcji oczyszczania lasów, z dochodów giełdy używanych podręczników (ZSMP) oraz dobrowolnych składek młodzieży i nauczycieli.

Szkoła Podstawowa w Witaszycach, woj. kaliskie przekazała 3856 zł pochodzące ze zorganizowanej przez młodzież zbiórki surowców wtórnych.

Samorząd uczniowski Szkoły Podstawowej w Siolkowej, woj. nowosądeckie, przekazał 5260 zł. Suma ta stanowi 50 proc. dochodu ze zorganizowanej przez samorząd regionalnej imprezy.

Na apel samorządu uczniowskiego Zbiorczej Szkoły Gminnej w Trąbkach Wlk. odpowiedziały następujące klasy wpłacając: klasa VIII — 180 zł; klasa VIIa — 440 zł; klasa VII b — 856 zł; klasa IV b — 340 zł; klasa specjalna — 350 zł. Łącznie przekazano 2166 zł.

Grono pedagogiczne, pracownicy obsługi, młodzież Zespołu Szkół Ekonomicznych w Opolu oraz Komenda OHP przekazały 32 074 zł.

Dyrekcja Zbiorczej Szkoły Gminnej w Sokolowie Podlaskim informuje, że uczniowie tamtejszej szkoły wpłacili 9539 zł.

TYGODNIK ODZNACZONY



ZŁOTA ODZNAKA ZNP



MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



KRZYŻEM ZA ZASŁUGI DLA ZNP

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-65-30. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy też sobie prawo do ich skracania i opatrzenia tytułami.

Koszty prenumeraty krajowej na 1984 rok: kwartalnie — 104 zł; półrocznie — 195 zł; rocznie — 364 zł.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

— do 10 listopada na I kwartał, I półroczu roku następnego oraz cały rok następny,

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Nowogrodzka 84/86 02-017 Warszawa. Nakład 70 000 egz.

T-87

KONKURS NA PAMIĘTNIKI

Warszawski Oddział Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego ogłasza ogólnopolski konkurs na pamiętniki nauczycieli. Celem konkursu jest zebranie materiału pamiętnikarskiego wzbogacającego wiedzę o zawodzie, pracy i świadomości nauczycieli; charakteryzującego etos zawodu nauczyciela i jego przemiany; dokumentującego rolę i rangę nauczycieli w edukacji narodu.

Inicjatorzy konkursu pragną zebrać materiał możliwie wszechstronny i dlatego nie ograniczają zakresu treści pamiętnika. Sami autorzy muszą podjąć decyzję, co w ich biografiach i doświadczeniu jest najbardziej wartościowe i co należałoby ocalić od zapomnienia. Proponują więc szeroki zakres problematyki, a m. in.: wybór zawodu, kształcenie i adaptację zawodową, warunki pracy i życia, aspiracje i rozwój zawodowy, sukcesy i porażki zawodowe, aktywność społeczną nauczycieli, ich życie rodzinne, system wartości i etos zawodu, ideał nauczyciela, nauczyciele i ich uczniowie, przełomowe momenty w życiu społecznym i zawodowym.

W konkursie może wziąć udział każdy nauczyciel — również przebywający na emeryturze — bez względu na wiek, poziom wykształcenia, typ szkoły i miejsce zamieszkania. Na konkurs można zgłaszać jedynie prace, które nie były publikowane i nie były zgłaszane na inne konkursy. Objętość prac dowolna.

Autorzy najlepszych prac otrzymają nagrody pieniężne w wysokości:

I nagroda — 30 tys. zł.

II nagroda — 20 tys. zł.

III nagroda — 10 tys. zł.

oraz nagrody książkowe, wyróżnienia i dyplomy.

Przewiduje się publikowanie najlepszych prac w czasopiśmie pedagogicznym oraz w wydawnictwie książkowym.

Prace konkursowe należy przysyłać — w maszynopisach lub w czytelnym rękopisie — w terminie do 31 grudnia 1984 r. pod adresem: Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, Oddział Warszawski, Wydział Pedagogiczny UW, ul. Szturmowa 1, 02-678 Warszawa, pokój 281. „Konkurs na pamiętniki nauczycielskie”. Pracę konkursową należy zaopatrzyć w godło i dołączyć do niej zaklejoną kopertę z następującymi informacjami: godło, nazwisko i imię, imiona rodziców, adres, miejsce i stanowisko pracy, rodzaj, miejsce i rok ukończenia studiów (szkoły), pochodzenie społeczne.

Organizatorzy zwracają się do wszystkich nauczycieli z gorącym apelem o wzięcie udziału w konkursie, a tym samym przyczynienie się do wzbogacenia wiedzy o stanie nauczycielskim.

ANTONI SZCZUPAK

Odszedł od nas Zasłużony Nauczyciel PRL, podporucznik WP, uczestnik Wojny Obronnej 1939 r., urodźca kompanii, jeniec wojenny, od czerwca 1942 r. więzień obozów koncentracyjnych, organizator tajnego nauczania w okresie okupacji niemieckiej. Długoletni nauczyciel i dyrektor szkoły, działacz i aktywista.

Pożegnaliśmy kombatanta, nauczyciela, wychowawcę młodego pokolenia, działacza.

Koło ZBoWiD przy ZNP Rzeszów

POKÓJ NA CHMIELNEJ

„Z naszego piątego piętra widać niezliczone mnóstwo dachów, wież, dach teatru, wieżę ratusza, kościoły ewangelickie na Lesznie, cerkwi na Krasieńskim Placu (...) Okno nasze wychodzi na ogródek Borowskiego. Rośnie tam jeden duży kasztan i kilka mizernych drzewinek.

Oko zmęczone, umordowane kolorem warszawskiego nieba (...) kolorem wyziębów — z niewysłowioną rozkoszą zwraca się ku temu samotnemu drzewu, ku świeżej jego zieleni. Jak ja tęsknię nieraz za wsią, za polem...”

To jest widok z okna studenckiego pokoju, wynajmowanego na Chmielnej, a zapis pochodzi z „Dzienników” Stefana Żeromskiego z 2 maja 1887 roku.

Przyczyną zmęczenia oczu studenta jest jednak nie tylko krajobraz dużego miasta ani też sama powtórka kursu anatomii i fizjologii — jest nią także stale niedojadanie. Początkowo wspomina o tym autor pamiętnika z pewną beztróską:

„Raz, czasami dwa razy na tydzień bywałam na obiadku w taniaku [taniej kuchni]. Zresztą uczciwie się żyje herbatą...”

Ale w miarę upływu wiosennych dni „Dzienniki” coraz częściej stają się opisami zwykłego głodu z różnymi jego odcieniami i następstwami. Wszystkiego się dowiadujemy, ponieważ poza kartami pamiętnika młody pisarz nie ma nikogo, przed kim mógłby się wyżalić. No bo nie uczyni tego przed Heleną... Jakże to! Wyznać ukochanej, że zabrakło paru kopiejek na konny tramwaj albo rubla na dorożkę do Łazienek?

U kolegów można się czasem zapożyczyć na drobną kwotę, lecz nie wolno uskarżać

się przed nimi na własny los, tak często podobny do ich losu. Więc tylko „Dzienniki” opowiedzą o szamotaniu się z sobą samym i z otoczeniem:

„Rok temu rozchorowałem się strasznie. Dziś o tyle jestem szczęśliwy, że nie choruję. Nie jem za to nic (...) Wstaję późno, aby jak najkrótszym dzień uczynić. Wytrwały jestem bądź co bądź. Nauczyłem się śmiać tym śmiechem, w którym nie ma ani iskry wesołości, który jest milion razy smutniejszy od łez (...) Kiedy, zgłodniały, przechodzę koło masarni (...) zatrzymuję się i marzę, najzupełniej marzę o jedzeniu. Rozmyślam nad tym, jakbym rwał zębami te całe kawały mięsa”.

Takim wyznaniem towarzyszy jednak poczucie moralnej niezależności. Lepsza wydaje się autorowi „Dzienników” obecna poniewierka niż przebywanie pod wspólnym dachem z rodziną noworyszów, co do niedawna znośił jako wychowawca domowy i korepetytor pewnego Stasia.

„Pomimo całej obrzydliwości obecnego mego położenia — przenoszę je najzupełniej świadomie nad położeniem u p. rejentów. Gdybym widział nawet, że jeszcze całe miesiące w podobny sposób mają mi upłynąć — nie wróciłbym tam za żadną cenę. Wolę najdotkliwszy głód niż ich kraby, paszety, sarny, kuropaty i desery”.

Ale przeżyć takie właśnie całe miesiące — nie było łatwo. Wspólny pokój, zajmowany przez Stefana Żeromskiego i jego kieleckiego kolegę — Stanisława Czaplickiego — w kamienicy przy Chmielnej 36 — stał się wkrótce miejscem stałych kłótni obu współlokatorów. Kłótni o byle co. Bo to głód właśnie naznaczał piętnem

„Gdy wracam z »powtarzania« i, odgrzebawszy na bok kręgosłupy i czaszki, zabieram się do snu, Soplca (tak nazywano Czaplickiego) wywłóczy jakąś wysoką ideę. Zaczynamy spierać się i spieramy się do godziny czwartej, piątej w nocy. Wiatr dmie przez trzy wybite szyby, wskutek onegdajszego gradu, a my jak dwa wariaty wyskakujemy z łóżek i w koszulach dowodzimy sobie, czy czynami człowieka kieruje egoizm tylko, czy istnieje altruizm, czy wyraz sumienia oznacza cośkolwiek (...) W umyśle mojego towarzysza panuje taki straszny las dziewiczy pojęć, że tylko pożar może tę gwałtaninę bez sensu i celu zniszczyć...”

Ale to ma jeszcze jakiś urok naiwnego sporu o to, co najważniejsze pod słońcem. Głodowe wycieńczenie doprowadza jednak obu towarzyszy niedoli do kłótni bez żadnych powodów i tematów:

„Był to już więc trzeci dzień, w ciągu których jadłem tylko kawałek chleba w sobotę. Jeszcze mi się nie chciało zupełnie, ale czułem, że muszę zjeść coś, bo słabnę, nogi się uginają.”

Wróciwszy do domu i zastawszy Soplę wyciągniętego najspokojniej na łóżku — stoczyłem z nim spór namiętny, kłótnię z przewiskami, z druzgotaniem się wzajemnym, które musiało zastępować walkę na pięści. Tak kłócić się mogą ludzie głodni tylko. Tak kłóć się ulicznicy”.

Czytając „Dzienniki” można się zastanawiać, skąd ich autor czerpał siły na przetrwanie swoich powszednich dni. Na prawdziwy podziw jednak zasługuje skrupulatność zapisów, jakie prowadził. Młody, samotny mężczyzna, jakże ciężko doświadczony przez życie, traci wiarę w przyszłość, w miłość, w sens studiów i walki o byt, ale nie w sens pisanie.

I jak pisał! Jak starannie, z jakim namaszczeniem podchodzi do językowej strony swoich relacji. Przecież mógł coś tam tylko notować — beztętnie i gorączkowo — a nie tworzyć tak doskonały opis dramatycznych dni i miesięcy.

Stąd mimo monotonii opisywanych cierpień z pietyzmem odczytujemy w „Dziennikach” kolejne wyznania ich autora:

„Zeszedłem do najniższego prawie pokładu życia” — notuje mieszkaniec wspólnego pokoju 9 maja 1887 roku. „Nie mam grosza przy duszy i żadnego widoku na przyszłość. Ponieważ Janowa, która dotąd nam usługiwała, przeniosła się gdzieś tam, nie ma więc rano wody, nie pije się herbaty, nie myje się. Najpotworniejsze potworności znużenia głodowego obsiadają mnie zaczynają (...) Wszystko wkoło mnie,

I wreszcie czytamy zdanie, które wskazywałoby na ostateczny absurd tego rodzaju istnienia:

„Kiedy się cośkolwiek znosi z jakiegokolwiek powodu, dla kogoś — jest przynajmniej móż zajęty, ale gdy nie ma żadnej przyczyny cierpienia, tylko zważyło się na nas coś jak góra, nie wiadomo, po co to wszystko, na co i za co — wtedy, nie chcąc być widocznie banalnym w nienawidzeniu góry, nienawidzimy (podobno niesprawiedliwie) siebie za wszystko, co nas przynęca”.

Warto przypomnieć, że taką refleksję, godną kart literatury światowej, snuje człowiek w młodzińskim wieku kłęski, student, który nie przeobraził się jeszcze w przyszedłego znakomitego pisarza.

„...do sprzedania (z odzieży) nic już nie ma — konkluduje Żeromski 6 czerwca 1887 roku — a pożyczyc nie mogłem dziś (...) Co jutro będę jadł? Dziś zjadłem ostatni kawałek chleba. Jutro idę do dyrektora Instytutu z prośbą o pozostawienie mnie na tym samym kursie. Prawdopodobnie nic z tego nie będzie, gdyż prośbę tę podaje za późno. Jest mi jednak wszystko jedno. Nie ma nieszczęścia, którego bym się obawiał teraz. Chcę tylko unikać głodu”.

W takich warunkach trzeba z radością przyjąć każdą, nawet chwilową, odmianę losu. Gdy więc udało się Żeromskiemu otrzypać wakacyjną kondycję w majątku Szulmierz pod Ciechanowem, w jednej chwili gotów był odrzucić cały swój system pesymistycznego myślenia. A kiedy mu jeszcze wręczono dziesięć rubli srebrnych zadatku, popadł w euforię:

„Zafundowałem Jasiowi Z. [Żydlerowi] obiad. Powiedziałem już nieraz, że pragnę jedynie przyjaźni tego, równego mi nędzarza, pragnę wywzajemnić mu się za prawdziwą braterską i bezinteresowną pomoc w biedzie...”

Obaj szczęśliwcy poszli na „rzeczywisty” obiad, a potem jeszcze do teatru. Ja zaś dowiedziałem się z przypisów (dopiero teraz!), że przyjaciel Żeromskiego — Jan Żydler, który go nieraz ratował w trudnych chwilach, to późniejszy dyrektor Gimnazjum imienia Staszcza w Warszawie. A więc to nasz Żydler! Nie pracował już, gdyśmy byli uczniami tej szkoły i zmarł w 1934 roku. Był jednak — jako wybitny uczeń — autorem słynnego w kraju podręcznika geometrii. Wychowywały się na nim liczne uczniowskie pokolenia, także i my.

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH

Relacje z obrad Plenum ZG ZNP • Listy czytelników „Głosu” do Zarządu Głównego ZNP • Jak oceniać uczniów na lekcjach wf? • Nasze dzieci źle się bawią.

PRIMAAPRILISOWE ŻARTY

Któż z nas chociaż raz w życiu nie dał się w tym dniu „nabrać”, „nabić w butelkę”, „wystrychnąć na dudka”, „wystawić do wiatru”? Nie zdarzyło się też chyba nikomu, aby 1 kwietnia nie usiłował „wyprowadzić kogoś w pole”. Wyrazy bliskoznaczne można by zresztą mnożyć.

Primaaprilisowe „oszukiwanie” sięga u nas dawnych wieków, choć nie znany jest dokładnie okres, w którym ten obcy zwyczaj, najprawdopodobniej poprzez Niemcy, przeniknął do naszego kraju z Zachodu. Jego początek niektórzy wywodzą od uroczystości dawnych Rzymian, urządzanych na cześć bożka śmiechu właśnie 1 kwietnia.

Łączyły się one z najweselszymi zabawami, jako że w tym dniu rozpoczynało się starożytnym Rzymie nowy rok. Lalo się wino, piękne niewolnice pisały przy dźwiękach dyskretnych muzyki, a obywatele rzymscy wymyślali przeróżne, często bardzo wyrafinowane, żarty.

Inni łączą narodziny tego zwyczaju ze Zmartwychwstaniem Chrystusa. Otóż Żydzi, nie wierząc w dopełnienie się boskich obietnic (według podań, Chrystus powstał z grobu właśnie 1 kwietnia), nakazali pilnującemu grobu żołnierzom nie ujawniać owego cudu — kłamać. Tak czy inaczej, w XVII wieku prima aprilis był już u nas powszechny i 1 kwietnia oznaczał żart.

Wprawdzie nie przywiązujemy już teraz większej wagi do tego typu zwyczajów, ale jednak dajemy się wciągnąć w tę zabawę. Choćby środki masowego przekazu od lat raczą nas w tym dniu

wiadomościami tyleż nieprawdopodobnymi, co bulwersującymi. Reakcje odbiorców bywają różne.

Doświadczaliśmy tego na własnej skórze, kiedy to po opublikowaniu w zeszłorocznym numerze „Głosu” primaaprilisowego kawału o budowie tanich domków jednorodzinnych dla nauczycieli, w redakcji zaczęły urywać się telefony, no i... spadły na nas prawdziwe gromy.

Stokroć bezpieczniejsze okazuje się więc „nabieranie” ustne, bo oczywiście, gdy ofiara „złapie haczyk” i zbyt dosłownie pojmie nasz żart, niemal natychmiast możemy ją zreflektować tradycyjnym: „prima aprilis...” A w ogóle komu dziś jeszcze chce się bawić w coś tak niedorzecznego? — zapytają niektórzy.

A przecież jeszcze wcale nie tak dawno, ta zabawa pierwszokwietniowego oszukiwania należała niemal do towarzyskiego obowiązku. Powszechnie wysyłano więc w ten dzień listy ze zmyślonymi wiadomościami lub koperty zawierające jedynie kartkę z napisem: „Prima Aprilis”. Najczęściej jednak zводzono się ustnie, bacząc jednak, by nie obrazić delikwenta. Z łatwo-wiernych naśmiewano się potem długo.

Wysyłano też sobie paczki, co w rodzaju podarunków, które obdarowany z ciekawością rozwijał, aby wreszcie przekonać się, iż w środku nie ma nic. Nie wypadają jednak okazywać rozczarowania, gniewu czy złości, gdyż mogło to świadczyć o ponuractwie, co — rzecz jasna — kompromitowało adresata dowcipu.

Szkoda więc, że nawet w tym dniu, nie bardzo chce się nam — współczesnym zdobyć na dowcip. Ot, na przykład w stosunku do zabiegającego szefa czy, zawsze wyniosłej i niedostępnej, koleżanki. A nuż gotowi się obrazić i uznać nas za niepoważnych? Jakże często obnosimy w pracy tę swoją powagę, zapominając, że szczerzy śmiech, żart — to niezawodny sposób na rozładowanie nawet najbardziej napiętej sytuacji.

No cóż — powie ktoś — dawniej żyło się wolniej, na wszystko ludzie mieli czas. A tak nawiasem mówiąc, niewiele było dni w roku, z którymi nasi dziadowie nie wiazałyby jakichś tajemnych, magicznych znaczeń. Zwłaszcza na 1 kwietnia nie planowano żadnych, poważniejszych spotkań, załatwiania ważnych spraw, unikano w tym dniu podejmowania decyzji, które skojarzone z datą, mogły się wydać podejrzanym.

A dziś? Jak zwykle nie zawodzi nas w tym dniu młodzież. Miejsz się więc na baczności i nie zapowiadajmy na ten dzień klasówek, powtórzeń, prac kontrolnych. Może się bowiem okazać, że ich mierne rezultaty, to nie wynik braku wiadomości naszych podopiecznych, ale po prostu — żart.

Naszemu uczniom wiele pewnie można zarzucić, ale nie braku inwencji w wymyślaniu najroźniejszych figlów. Zwłaszcza, jeśli mogą być one płacone tym zza katedry. Nie ludźmy się więc, że oszczędzą nas w tym dniu. I... nie dajmy się zaskoczyć. A może warto zaskoczyć ich?

BOŻENA NIEDZIULKA

